№ 17. Kraków, 23 Stycznia — Wtorek. Rok 1877.

CZAS

[illegible] w Krakowie po 10 zł., z przesyłką pocztową 12 [illegible]

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Rocznie w państwie Austryackiem	24	6	2.06
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32	8	3

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i gratulacyjne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie w Administracyi „CZASU." [illegible] Miejscową pren. [illegible] Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca [illegible] wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 22 stycznia.

Jest to właściwością naszej epoki na pół militarnej a na pół konstytucyjnej, epoki siły brutalnej i przełomu w organizacyi państw, że każdemu starciu militarnemu towarzyszy dążność do przemian lub przewrotów wewnętrznych. Na polach bitew rozstrzygają się problemata rewolucyi lub nowej organizacyi konstytucyjnej. Zwycięscy jak i zwyciężeni niemogą powracać na dawne stanowiska, bo po za siłą militaryzmu prąd epoki popycha państwa i spółeczności, do przybrania nowych kształtów lub do rozkładu.

Zacząwszy od Austryi, której wewnętrzne przemiany były skutkiem dwóch kampanij 1859 i 1866 r., zarówno niepomyślnych, lecz odmiennego wpływu na rozwój stosunków monarchii — owa konieczność epoki stwierdza się za każdą wojną europejską. Ta tylko zachodzi różnica, że przegrana sprowadza wewnętrzne kataklizmy, a zwycięstwo potęguje wszechwładzę państwa. Niemcy po kampanii 1866 r. zmieniły swoją organizacyę, po wojnie 1870 r. królestwo Pruskie przemieniło się w cesarstwo na podstawie konstytucyjnego militaryzmu — cesarstwo we Francyi niewytrzymało próby przegranej, której bezpośrednim skutkiem była Komuna, a następnie bezwładność pod formą republiki niedającej się zorganizować.

I dziś między dwoma przeciwnikami, jakiemi właściwie są tylko Rosya i Turcya, występują obopólnie procesa wewnętrznej natury, przygotowują się materyały do wstrząśnień lub przemian. Jakikolwiek obrót wezmą wypadki, na pewne daje się przewidywać, że żadne z tych dwóch mocarstw, których organizacya była już wyjątkową w Europie, niemoże powrócić do dawnego stanu.

Mówiliśmy już kilkakrotnie o konstytucyi tureckiej, która stała się w rękach Midata paszy dzielną bronią odporną. Turecki mąż stanu użył tej tarczy misternie odlanej według wzorów europejskich, aby odsłonić słabą stronę przeciwnika.

Autokratyzm wtenczas może utrzymać na wewnątrz całą potęgę, jeśli ma silne stanowisko na zewnątrz i nie cofa się przed nikim. Czuł to car Mikołaj, ostatni wielki autokrata, skoro nie chciał przeżyć pierwszego niepowodzenia. Panowanie Aleksandra II inaugurowało epokę reform. Usamowolnienie włościan, nawet cały system exterminacyi zastosowany do krajów polskich, nie były tyle dziełem samowładztwa, ile wypływem nacisku, ustępstwem dla dążeń liberalnych, lub znów potrzebą zaspokojenia instynktów niszczących narodu rosyjskiego.

Nie ulega wątpliwości, że car Aleksander nie bez obawy, a nawet wstrętu uległ temu dążeniu, które Rosyę zmusiło do poruszenia kwestyi wschodniej. Wywołana nie w porę, nie przedstawiała dla Rosyi bezpośrednich korzyści. Nie rokowała bowiem nabytków terytoryalnych, bo ich szukać Rosya nie może za Prutem lub u dolnego Dunaju, gdzie Rumunia stoi czatą pruską, ani nad Bosforem, gdzie zmierzyćby się jej przyszło z siłą morską Anglii. Walka dotąd tylko dyplomatyczna, ale już pochłaniająca tysiące milionów w uzbrojeniach, przybrała charakter humanitarny lub zasadniczy. Nie w tę stronę mogła się zwracać na teraz pożądliwość polityki rosyjskiej; lecz w tym kierunku parły wpływy domagające się czynu, rachujące na to, że przez wypadki wojenne prowadzi droga do zmian wewnętrznych.

Mocarstwa europejskie otwierają Rosyi odwrót dyplomatyczny. Organa angielskie i niemieckie nieprzestają namawiać Rosyi, aby się zaspokoiła tą solidarnością państw, lubo bezskuteczną. Turcya zostawiona samej sobie, po zerwaniu konferencyi, po ogłoszeniu konstytucyi, znalazłaby się w nader przykrem położeniu. Do dawniejszego bankructwa, do stopniowego rozkładu przybyły jeszcze próby konstytucyonalizmu, równie kosztowne, jak niebezpieczne. Wojna natomiast dla Porty byłaby przynajmniej ocaleniem honoru, a kto wie, czy nie wzbudziłaby nowych sił, zwłaszcza, jeśliby Midat pasza odkładając na później kartę konstytucyjną, wydobył z zanadrza sztandar wojny świętej mahometanizmu.

Wahania i widocznej chęci zwlekania ze strony Rosyi, nie należy jednak brać za cofanie się. Odwrót z pod Kiszeniewa musiałby być okupiony innym czynem, może groźniejszym dla porządku europejskiego. Przypominają się niepokojąco rady Fadejewa i drogoskazy, jakie w swoim czasie książe Paskiewicz naznaczał w etapach wiodących do Konstantynopola. Z tego też względu dla spokoju, bezpieczeństwa i równowagi europejskiej bardziej należy się lękać zbyt szybkiego odwrotu Rosyi, niż wojny rosyjsko-tureckiej.

Rosya cofając się, nie może podjąć dzieła reformy wewnętrznej, o której ustawicznie krążą pogłoski, już to zwiastując ogłoszenie konstytucyi, już to układy z Polakami. Skutkiem wojny dopiero mogłoby przyjść do zmiany stosunków i całego systematu. Wojna zwycięzka wymagałaby wynagrodzenia narodu rosyjskiego, który dziś już jest czynnikiem w akcyi wewnętrznej; przegrana byłaby wstępem do koniecznych ustępstw, a może i kataklizmów. Wojna przeto jest raczej koniecznością wobec prądów wewnętrznych, niż potrzebą i interesem politycznym Rosyi.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 21 stycznia.

Jak się dowiaduję, sesya sejmowa, na wiosnę b. r. zwołać się mająca, będzie nadzwyczajnie krótką, ponieważ ma jedynie zapełnić czas, jaki pozostaje między obradami Rady państwa a zwołaniem spólnych delegacyj. Już tyle pisano o tem, jak szkodliwem jest krótkie trwanie sesyj sejmowych dla spraw krajowych, że nie potrzebuję się o tem rozwodzić. Sesya sześciotygodniowa i dwumiesięczna są jeszcze za krótkie, aby podołać ważnym sprawom, traktować się mającym. Cóż zaś mówić o sesyi, która ma trwać najdłużéj przez trzy tygodnie? Czyż który parlament w świecie byłby w stanie doprowadzić w tak krótkim czasie do skutku jakąkolwiek ustawę, a tem mniéj zaś można się tego spodziewać od sejmu galicyjskiego, który obecnie odbywać będzie pierwszą sesyę po nowych wyborach i dużo czasu sprawdzeniu wyborów poświęcić musi. Trudno zaś mieć nadzieję, aby sprawa drogowa, reforma administracyi itd. mogła nawet przejść najpierwsze stadya parlamentarne. W każdym razie jednakże uzasadnionem byłoby żądanie, aby sesya sejmowa wiosenna, jeśli już dłużéj nad 3 tygodnie trwać nie może, przynajmniéj nie została zamkniętą i aby dalszy jéj ciąg nastąpił w jesieni.

Mimo tak słabych nadziei załatwienia przez sejm ważniejszych spraw Wydział krajowy z pośpiechem przygotowuje materyały do obrad. Jak to już donosiłem na pierwszym planie zostaje sprawa reformy ustawy drogowéj. Na przeszłem posiedzeniu Wydziału krajowego nie ukończono obrad o projekcie, co wobec ważności przedmiotu można było przewidzieć. Dla tego nawet co do głównych zarysów nowego projektu nie mogę wam jeszcze podać innych wiadomości nad te, jakie już otrzymaliście.

Pomiędzy sprawami jakie będą przygotowane dla sejmu, zasługuje na uwagę sprawa regulacyi Dniestru. Nie jest to sprawa prawodawcza, lecz administracyjna wielkiéj doniosłości, gdyż chodzi o osuszenie około 10 mil kwadr. nieużytecznych a nawet szkodliwych bagien i moczarów. Kilkakrotnie domagał się sejm od rządu załatwienia téj sprawy jednakże bezskutecznie. Dopiero w zeszłym roku uchwalił sejm wyznaczyć Wydziałowi krajowemu kwotę 4000 złr. dla zbadania technicznego téj sprawy, ułożenia kosztorysu itp. poczem dopiero okazać się może, jakie sejm zająć ma stanowisko w téj sprawie. Na podstawie uchwał ankiety, do któréj, prócz inżynierów Wydziału krajowego zaproszono także inżynierów rządowych, Wydział krajowy zarządził techniczne zbadanie całéj przestrzeni uregulować się mającéj przez inżyniera p. Jankowskiego, które już ukończone a po złożeniu sprawozdania posłuży za podstawę wniosków, sejmowi przedłożyć się mających. Zdaje się, że będzie wniesiony projekt wzięcia inicyatywy w zawiązaniu spółki, któraby pod gwarancyą kraju zajęła się osuszeniem bagien. Kraj zaś za swoję gwarancyę miałby w takim razie bezpieczeństwo na pewnéj części przestrzeni, kulturze poddać się mającéj.

Przeciwko wyborom do Izby dyscyplinarnéj adwokackiéj część adwokatów wniosła protest do najwyższego trybunału, zaopatrzony znaczną liczbą podpisów.

Wiedeń 19 stycznia.

(*n.*) Nie ma wątpliwości, że między Pesztem a Wiedniem wieje wiatr pojednawczy i lody poczynają topnieć. Ostatnie już głosy dzienników węgierskich miały cechę jakiegoś niepewnego charakteru, jakiejś na pół upornej na pół zrezygnowanej opinii, jak człowiek, który będąc świadomym niepraktyczności swego dawniejszego zachowania się, ogląda się za ręką pomocną, którąby go z niemiłej sytuacyi wyprowadzić mogła. Nie brak dobrej woli po obu stronach i dlatego głosy dzienników wiedeńskich nabrały większej pewności, a w końcu tak się stały wyraźnemi, że uważać można za fakt, iż utworzenie samoistnego banku węgierskiego zaniechane zostanie naprzód jako finansowa niemożebność, i że w skutku tego panuje decyzya złagodzenia zajmowanego dotąd upornie stanowiska pod względem niemiłosiernego przeprowadzenia zastrzeżeń majowych. Obok tych finansowych i politycznych przeszkód, na jakie napotyka zrealizowanie banku węgierskiego, zbawienną tę zmianę usposobienia po tamtej stronie Litawy sprowadziła i tu okoliczność, że katastrofa w sprawie wschodniej co raz bardziej się zbliża, że koła rydwanu państwowego w Konstantynopolu poczynają toczyć się po niebezpiecznej drodze i nikt powiedzieć nie może kiedy i gdzie się zatrzymają. W Peszcie czują to dobrze, że trzeba, aby wobec tego niebezpieczeństwa Austro-Węgry stanęły zjednoczone i pojednane, i tym politycznym względem powodowani podają w końcu rękę, którą długo tak uporczywie trzymali w kieszeni.

Cesarz przybędzie we wtorek lub we środę do Wiednia i wtedy zapewne nastąpią stanowcze postanowienia. Prawdopodobnem jest jednak, że jeszcze przed przybyciem N. Pana niektórzy członkowie gabinetu udadzą się do Pesztu, aby jak najrychlej wejść na drogę porozumienia.

Tymczasem w Konstantynopolu stało się to o czem wątpić nie było można. Wielka Rada odrzuciła jednomyślnie projekta konferencyi wśród okrzyku: „lepiej śmierć niż hańba." Przyznać trzeba, że jest pewna wielkość w tem heroicznem wystąpieniu, wielkość, która u przyjaciół Porty budzi podziw, a u jej nieprzyjaciół poszanowanie. Czy teraz kolumny rosyjskie nad Prutem i nad granicą azyatycką rozpoczną ruch zaczepny? Zaraz — śmiem to twierdzić — nie. Rosya chwyta każdą sposobność, aby zapewnić mocarstwa, że największą przywięzuje wagę do niezamąconego porozumienia z swymi europejskiemi kolegami, a nawet bez przesady powiedzieć można, że ze wszystkich gabinetów europejskich rosyjski najbardziej pokojową przybiera minę. Jedni uważają to za prawdę, inni za maskowanie się w celach politycznych, aby odosobnienie Porty doprowadzić do ostatnich granic. Tyle jednak jest pewnem, że Rosya po tych zapewnieniach zaraz orężnie wystąpić nie może. Pomimo rozjechania się w Konstantynopolu reprezentantów mocarstw, dość będzie czasu zamienić w praktyczną rzeczywistość konstytucyę Midata paszy, dowieść czynnie jej z takiem powątpiewaniem spotykającego się przeprowadzenia i zbadać jej uspokajającą siłę. Wiele z pewnością zależy od wypadku tego eksperymentu. Jedno tylko jeszcze niebezpieczeństwo utrzymania pokoju, to jest zachowanie się Porty wobec Serbii i Czarnogóry. Mocarstwa porozumiały się co do tego, aby w żadnym razie niedozwolić na zaczepne jej działanie przeciw wspomnianym krajom. Gdyby Porta nie znalazła w sobie dość zaparcia się i nie postarała się o pokój z temi krajami, czego mianowicie, co do Czarnogóry, lękać sie należy, która jak wiadomo znaczny kawałek terytoryum tureckiego zdobyła i obsadziła, Rosya mogłaby zaraz Turcyi z armią zajść w drogę i tym sposobem wybuchłaby od razu wojna w formie rosyjsko-tureckiego pojedynku, mocarstwa bowiem porozumieć się miały pod tym względem, aby Turcyę jej losom pozostawić. Pytanie, czy rozbudzone uczucie narodowe Turków, tyle rozwagi zachowa, że uniknie tej skały, lub nie. W tem pytaniu koncentruje się obecnie inne pytanie, pokój czy wojna?

Wiedeń 21 stycznia.

(*R.*) Ks. Decazes, obecny minister spraw zagranicznych we Francyi, słynął zawsze z rozwagi politycznej, z nadmiaru krwi zimnej, z jaką unikał najmniejszego pozoru nieprzyjaźni przed Niemcami. Cokolwiek wówczas pisano i działano w Niemczech, choćby to miało cechę niechętną Francyi, nie znajdowało żadnego w Paryżu odgłosu, albowiem ks. Decazes unikał pozoru do zaczepki. W stolicach europejskich podziwiano ten spokój ks. Decazes. Dla tego zdziwiono się powszechnie, kiedy nagle ni stąd ni zowąd dzienniki francuskie zaczepiły rząd niemiecki, a właściwie posła niemieckiego w Stambule barona Werthera. Wywiązała się wnet polemika między Berlinem a Paryżem, a obecnie sprawa ta weszła już podobno na drogę dyplomatyczną. Polemika ta dopiero jest w samym zawodzie, więc trudno przewidzieć, do czego ona dojdzie lub do czego ją doprowadzą. Wiadomo, że ks. Bismark osobiście kieruje sprawą, jak zawsze i wszędzie, gdy o Francyę się rozchodzi. Co on teraz osiągnąć zamierza? Czy idzie o odwet za rok 1875, za ową chwilę, kiedy Niemcy chciały uderzyć na Francyę a Car rosyjski przybyciem swem do Berlina przeszkodził wybuchowi wojny? Czy ks. Bismark z kłopotów Rosyi chce korzystać, aby po raz wtóry uderzyć na Francyę? Czy też może pragnie za pomocą ostrzejszej przygrywki i groźby dopiąć innego celu, t. j. zająć Hollandyę? Czy też wreszcie cała wrzawa przeciw Francyi ma po prostu służyć tylko jako manewr wyborczy, aby przy ściślejszych wyborach pokonać socyalistów? Bądź co bądź — spór niemiecko-francuski, jeśli nie zniknie prędko z porządku dziennego, gotów odwrócić uwagę od kwestyi wschodniej, podobnie jak to się stało w r. 1864, kiedy zajęcie się sprawą polską bladło wobec kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Co się tyczy sprawy wschodniej, zapewniają dziś na seryo, iż pod hasłem: „konferencya zgasła, niech żyją nowe rokowania" zaczną się układy nowe i poważne między mocarstwami, ponieważ konferencya — po której nikt nie spodziewał się rezultatu — miała tylko za cel wprowadzić napowrót Anglię do koncertu europejskiego. Co do nas, mniemamy, że nowe układy spełzną tak samo na niczem, jak konferencya.

NPan mianował X. Józefa Ziemiańskiego, kanonika kapituły przemyskiej *rit. lat.*, scholastykiem tejże kapituły.

Wiedeń 21 stycznia. Wydział budżetowy Izby deputowanych obraduje nad zamknięciem rachunków z r.. 1874 i jest już prawie na ukończeniu tej czynności. Onegdaj toczyła się dyskusya nad kilku rezolucyami wniesionemi podczas rozpraw budżetowych, mianowicie o administracyi majątku kościelnego, tworzeniu gmin parafialnych i zniesieniu prawa patronatu, o używaniu funduszu religijnego na pokrycie kosztów nauki religii w szkołach, wreszcie rezolucye odnoszące się do rachunków z kolei żelaznych rządowych. Wszystkie te rezolucye uchwalono z bardzo małemi zmianami.

— N. Pan mianował komisyę, która ma zbadać rezultat administracyi węgierskich funduszów religijnych i naukowych. W skład tej komisyi weszli: *Judex curiae* Jerzy Majlath, jako przewodniczący, i pp. bar. Banhidy, bar. Sennyey, Paweł Ordody,

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

Kiedy zapytywano p. Ernesta Legouvé, jednego z znakomitszych pisarzy sceny francuskiej, w początkach jego dramatycznego zawodu, dla czego tego co pisze nie daje na scenę, odpowiedział: „Brak mi optyki teatralnej, czyli innemi słowy sztuki malowania przedmiotów tak, aby mogły być widziane zdaleka. Odległość, w jakiej się stawia przedmiot, zmienia jego proporcye. Mogę dramatyzować na papierze, ale na scenie nie umiem."

Słowa te mieszczą w sobie istotną tajemnicę powodzeń scenicznych i tłómaczą, dla czego nie jeden utwór dramatyczny bardzo nie raz zajmujący w czytaniu, przechodzi bez wrażenia na scenie. Optyka równie w malarstwie jak na scenie jest jednym z tych głównych warunków, bez których dzieło, choćby zresztą inne posiadało zalety, nie może zająć, podbić i oczarować umysłu widza. Tej optyce zawdzięczał mistrz naszej komedyi, niedawno zgasły hr. Aleksander Fredro przeszło półwiekowe powodzenie dzieł swoich, które dziś pomnożone pośmiertną spuścizną, pilnie strzeżoną przed okiem publiczności za życia, przejdą, mamy nadzieję, jak komedye Aristofanesa, Plauta, — nie mówiąc już o Molierze prawie nowoczesnym w porównaniu z tamtymi—jako drogocenne relikwie, do najpóźniejszej potomności naszego narodu.

I niemylimy się zapewne, że tak się stanie. Może się zmienić forma, jak już i dziś się zmieniła, mogą się radykalnie przeobrazić obyczaje, ale te poglądy czerpane z filozofii ducha na ogólno-ludzkie wady i namiętności, te portrety, do których nie pojedyncze osoby lecz zbiorowo całe społeczeństwo pozowało, pozostaną zawsze wyrazem głębokiej psychologicznej prawdy.

W tem też przekonaniu spieszyła publiczność krakowska, między którą ile jest jednostek tyle wielbicielów Fredry, z drżącą ciekawością i pewnem namaszczeniem na pierwsze przedstawienie pierwszego z pośmiertnych dzieł jego, jakiem jest 5 aktowa komedya: *Wielki człowiek do małych interesów*, odegrana w pełnym teatrze w sobotę; a strój balowy publiczności był tylko zewnętrznym symbolem tej czci, jaką imie i sława najpopularniejszego z dramaturgów naszych wszczepiły w serca ogółu — imie i sława męża, który zamykając oczy mógł słusznie zastosować do siebie: *non omnis moriar*.

Wobec tego uroczystego objawu hołdu dla wielkiego pisarza, który w najtwardszych nawet stosunkach kraju umiał humorem, wesołością, dowcipem i tą nikogo nieobrażającą satyrą, wywoływać śmiech długo zapomniany, trudno z skalpelem anatoma przystępować do jego pogrobowego dzieła, które jeżeli pod względem formy jest niejako rodzajem archaizmu, (leżało bowiem, jak się zdaje, przez lat przeszło dwadzieścia w tece), natomiast tyle mieści w sobie tryskającego życia, charaktery tak wszechstronnie wyrzeźbione, co więcej, typy tak prawdziwie molierowskie, iż widz zapomina, że się to działo dawno, żyje w tem społeczeństwie, jakby w dzisiejszem i swobodnie oddycha zdrową, orzeźwiającą atmosferą, która go otacza.

Sam tytuł jest dość wyraźnym drogoskazem przebiegu komedyi. Wielki człowiek Ambroży Jenialkiewicz jest jednym z tych nierzadko u nas spotykanych ludzi, którym się zdaje, że są osią społeczeństwa, że wszystko przez nich, a nic bez nich dziać się nie może. Pan Ambroży wiecznie roztargniony, tajemniczy, nigdy, jakby nowoczesny giełdzista, nie mający czasu, tłómaczy się prawie więcej dosadną mimiką, niż słowami, jest opiekunem całego świata, udziela rad, czy kto ich chce czy nie chce, utrzymuje korespondentów, z których jeden mu donosi, że niema o czem donieść, a drugi, że woda mała na Wiśle pod Krakowem — nie wie zaś co się dzieje w domu, najbliżej niego, pod samem jego okiem. Słowem p. Ambroży jest wszechdoradcą i wszechopiekunem, a tę wszechstronność swoją w bacznem czuwaniu nad dobrem bliźnich najlepiej sam charakteryzuje ciągle powtarzaną zwrotką: „Spuść się na mnie". Jako kontrast tego rzutnego, wszystko w siebie pochłaniającego charakteru, przedstawia się daleki krewny i domownik Jeniałkiewicza pan Ignacy, człowiek spokojny nie lubiący wrzawy, co rozumniejszą może od ruchliwości Jeniałkiewicza apatyę swoją cechuje słowami, które się stały niemal jego przysłowiem: „na co się to przyda?" Takich kontrastów jest więcej w rodzinie — bo z małym wyjątkiem wszyscy prawie jedną stanowią rodzinę. Jest nim bratanka Jenialskiego, Matylda, żywa wesoła amazonka ze szpicrutą w ręku, gotowa każdemu a nawet w danym razie stryjowi stawić czoło, wobec siostrzenicy tegoż, potulnej, łagodnej, nieco sentymentalnej Anieli — jest nim Karol brat Anieli a siostrzeniec Jenialkiewicza, młodzieniec hulaszczy, otwarty, co to i do tańca i do różańca, i do szklanki i do kochanki, wobec Dolskiego młodego człowieka bez energii, który nigdy jeszcze nie wypił kieliszka wina, który kochając Anielę nieśmie jej tego powiedzieć, a porywczość swoją—gdyż i on obok zwykłego spokoju jest czasem porywczym— rozbraja w chwili wybuchu odśpiewaniem zwrotki: „Czegoś oczka zapłakała". Dolski jak Papkin w *Zemście za mur graniczny*, jest typem trochę wymarzonym; trudno go bowiem w rzeczywistości jako jednostkę spotkać w takiej formie, i dlatego rola ta w odegraniu wielką nasuwa trudność. Dolski jest w gruncie poczciwym człowiekiem, jak w ogóle między wszystkiemi w ruch wprowadzonemi postaciami nie ma żadnego czarnego charakteru — Dolski jest ideałem skromności, wzorowych obyczajów, dobroci serca i gotowości do poświęceń, ale mazgaj, co się zowie. Nie ma on nawet ambicyi; a jeżeli pragnie „piastować urząd", to dla tego, że go Jeniałkiewicz namówił. Odziedziczony spadek po ciotce nie zmienia jego bojaźliwej natury i nie daje mu nawet o włos większej pewności siebie. Zresztą każda z wprowadzonych figur jest skończoną dla siebie całością, żyje, rusza się i można od razu odgadnąć jaki jej odcień charakteru przypada. Telembecki n. p. rządca Dolskiego, który się tylko na chwilę pojawia na scenie, niezostawia wątpliwości co do swej natury. Jest to szkic kilku rysami po mistrzowsku oddany.

W komedyi *Wielki człowiek do małych interesów* siła i dosadność charakterów tak górują nad intrygą, zresztą mało skomplikowaną, że się doprawdy zapomina o niej i wydaje się prawie niepotrzebną. Tam, gdzie obraz tak żywym bije w oczy kolorytem, gdzie naprężoną uwagę widza absorbuje potoczysty prąd sytuacyj, nie ma czasu szukać krętej nici i śledzić jej węzły. Oto, co nazwalibyśmy ową optyką teatralną, wspomnioną na początku, która nawet bez prawidłowych środków zwycięsko cel osiągnąć umie. Wszystko wywija się tu jak z płatka; rozmowa sama nie raz staje się akcyą: tyle w niej jest mistrzowskiej barwy i porywającej prawdy. Ruch w całym przebiegu sztuki jest ciągły, największy jednak w akcie 4tym, który obok reszty aktów odgrywających się na wsi, sam jeden wyobraża — i z jaką prawdą! — życie miejskie, gdzie nigdy nie jest się panem swego czasu, gdzie kiedy chcesz wyjść, ktoś cię właśnie jakby na przekór zaszedł; kiedy najbardziej pragniesz mieć chwilę wolną, tysiąc gromadzi się nieprzewidzianych interesów. Ileż razy biedny Dolski, tak zresztą cierpliwy i potulny, musiał powtórzyć w tym akcie: „Czemuś oczka zapłakała." Zauważano, że akt ten trochę zakrawa na farsę. Powiedziećby to można, gdyby nastrój całej komedyi był ściśle poważny i trzymany na ton wyższo-salonowy: tak atoli, jak komedya się rozwija, akt 4ty jest tylko szczytem stopniowania tej wesołości, która od początku z niej wieje. Zresztą, warto poświęcić ton, choćby jak wykwintny, dla odźwierciedlenia tak żywcem z natury wziętej sytuacyi.

Przyznać się musimy, żeśmy z pewnem niedowierzaniem wchodzili do teatru — czyniąc naturalnie wyjątek z sił pierwszorzędnych naszej sceny — czy dzieło wielkiego mistrza komedyi w całości godnie zostanie przedstawione? Zdawało się, że im bardziej oddalamy się od czasów, z których autor brał skomplikowane swe typy, tem trudniej będzie przejąć się niemi artystom, którzy czasów tych niezapamiętali. Ale jakiż to miły był zawód! Nietylko bowiem, że przedstawienie komedyi: *Wielki człowiek do małych interesów* usprawiedliwiło w zupełności, ale rzec można, prześcignęło nawet wymagania. Dowiadujemy się, że Dyrekcya zarządziła wyjątkowo dla wzorowego przedstawienia tej sztuki kilkanaście prób, a nadto zjechał na ostatnią z nich syn zmarłego poety hr. Jan Aleksander Fredro, który sam będąc autorem i znawcą sceny, mógł niejedną przeważną uwagę rzucić na szalę gry, jaką uznać musimy za doskonałą.

Począwszy bowiem od bohatera komedyi, jakim jest Ambroży Jeniałkiewicz, aż do ról podrzędniejszej sfery, wszystkie oddane były *con amore*, i ztąd to wynikła owa wielka jednolitość gry. Czyż można bowiem lepiej i z większą prawdą oddać trudną rolę Jeniałkiewicza, niż to uczynił p. Szymański, który niejedną myśl wyraził niemym językiem gestów tak wymownie i tak zrozumiale, że ją każdy pojmował jakby żywe słowo. P. Szymański przypomniał nam tym razem grę p. Rapackiego w roli Radosta w *Slubach Panieńskich*, grę, z którą porównanie nie będzie mu zapewne niemiłem.

Albo czy rola Matyldy może znaleźć wymowniejszą a raczej wierniejszą przedstawicielkę tej brawury, werwy, tego napółmęzkiego zakroju amazonki, i zarazem kobiecej czułości, a w danym razie nawet pieszczotliwości, nad p. Hoffmanową, która rolą tą dowiodła, jak szeroką jest skala jej talentu, jeżeli zestawimy rolę hrabiny z *Daniszewów* z rolą Matyldy w komedyi, o której mówimy.

P. Urbanowiczówna była w roli Anieli wszystkiem, cokolwiek pojęcie łagodnej, skromnej, pełnej dobroci serca dziewicy polskiej na myśl nasunąć może. Kochając Dolskiego, który jej nie śmie miłości swojej wyjawić, staje ona w jego obronie, lęka się aby go słowa Karola nie obraziły, a wynurza to z taką słodyczą, tak sympatycznym głosem, że trzeba być prawdziwie Dolskim, aby się na znaczeniu tych słów nie poznać. Niezaprzeczenie i ta rola należała do oddanych po mistrzowsku.

Ale nie koniec na tem. Znakomicie także odegrał p. Wojdałowicz małą rolę Pana Ignacegu, robiąc z niej grą swoją prześliczny epizod komedyi. P. Sobiesław w roli Karola wielką swobodą i werwą uzupełniał wybornie kontrast charakteru, istniejący między Karolem i Dolskim, jednąby mu tylko zarzucić można drobnostkę, że może niepotrzebnie za powtórnem wstąpieniem na scenę nosił się z herbarzami Niesieckiego. Niewiemy — nie czytawszy sztuki — ale być może jednak, że taka była wola autora. P. Roman odegrał także bardzo dobrze rolę Leona. Co się tyczy p. Puchniewskiego w roli Dolskiego, gra jego zdawała się być zrazu niepewną, nieco przesadną — co może wypłynęło z wyjątkowej trudności roli, lecz w akcie 4tym pogodził nas z grą swoją, którą umiał należycie cieniować przez całą skalę jej zmian. Występowali nadto epizodycznie p. Ignatowski (Alfred), p. Jejde (Antoni) i p. Galasiewicz (Telembecki); słowem, w harmonii ogólnej gry nie było żadnej fałszywej nuty.

Publiczność ujęta pięknością sztuki i wybornem wykonaniem gry, nie szczędziła jednej i drugiej licznych, pełnych zapału oklasków.

Eug. Marszowski, Aleks. Muszlay, Józef Szlavy, arcybiskup Ludwik Haynald i bar. Wł. Wenckheim jako członkowie.

— Minister spraw zagranicznych hr. Andrassy wyjechał d. 18 b. m. z Wiednia do Budapesztu.

Sprawa wschodnia.

Kölnische Ztg podaje nadesłany jej z Konstantynopola tekst *resumé mitigé*, obejmujący uchwałę pełnomocników mocarstw, przedłożoną wielkiej Radzie tureckiej. *Ultimatum* to, jak wiadomo jednogłośnie odrzucone przez Radę turecką, brzmi jak następuje:

Czarnogóra. Oznaczenie granic Czarnogóry z przyłączeniem okręgów Banjani, Piwa (włącznie z Niksiczem) Drobniak, części okręgu Szaranci i okręgów: Kolaszyn, Kuczy, Drekalowicz, Kuczi-Kraini, Wassojewicz, z Ziewny do Lim, Maly i Vely Brdo, z Spucza do Zabliaku. Utworzenie w tym celu komisyi międzynarodowej; wolna żegluga na Bojanie i zneutralizowanie twierdz.

Serbia. *Status quo ante bellum* dla Serbii i uregulowanie sporów terytoryalnych na granicy Bośni i przez sąd polubowny, złożony na podstawie hattiszerifu z r. 1833.

Dla obu Księstw oczyszczenie terytoryum leżącego poza oznaczoną granicą z wojsk ottomańskich i książęcych; wymiana jeńców wojennych i amnestya dla obustronnych poddanych, zostających w służbie nieprzyjaciela.

Bośnia, Hercegowina i Bułgarya. Jenerał-gubernatorowie tych prowincyj mają być mianowani przez Portę na lat pięć, z poprzedniem zezwoleniem mocarstw. Podział prowincyi na sandżaki z mutyszerifami na czele, mianowanymi przez Portę na wniosek walego (gubernatora) na dłuższy przeciąg czasu, i kantony (nahie-mudirliki) od 5 do 10,000 dusz z władzami kantonalnemi, wybieralnemi przez mieszkańców każdej gminy; do rad kantonalnych należą wszystkie sprawy, tyczące się kantonu.

Wprowadzenie zgromadzeń prowincyonalnych, które go członkowie będą wybierani przez radę kantonalną na lat cztery. Rady te prowincyonalne ograniczają budżet prowincyi według danego systemu i mianują Wydział administracyjny prowincyi. Namiestnik (wali) musi się odwoływać do rozstrzygnięcia tego wydziału we wszystkich wypadkach, przekraczających granice przepisów administracyjnych. Polepszenie rozkładu podatków. Rady prowincyalne i kantonalne przyjmują na siebie rozkład i ściąganie podatków z wyjątkiem opłat celnych pocztowych i telegrafów, podatków od tytoniu i alkoholu. Zupełne zniesienie wydzierżawienia podatków; podatki zalegające nie będą ściągane. Wydatki na utrzymanie prowincyi będą ustanawiane co lat pięć, według dochodów w przecięciu. Jedna część dochodów będzie używaną do spłacenia procentów i amortyzacyi długu publicznego i na opędzenie innych potrzeb rządu wspólnego, reszta zaś pozostaje na potrzeby prowincyi. Reorganizacya sądownictwa na podstawie większej niezależności sędziów. Mianowanie sędziów sądu cywilnego i karnego przez namiestnika za zgodą Wydziału administracyjnego prowincyi; członków trybunału administracyjnego mianuje Porta na wniosek namiestnika. Jawność do spraw sądowych: śledztwo obowiązkowe. W sprawach wyznaniowych prawodawstwo spoczywa wyłącznie w rękach władz duchownych różnych wyznań. Gmina sama utrzymuje duchowieństwo, budynki kościelne i zakłady wychowawcze. Rękojmia przeciw nawracaniu przymusowemu. Równouprawnienie języka tureckiego z krajowym w władzach administracyjnych. Bezwarunkowe wzbronienie użycia wojsk nieregularnych. Utworzenie milicyi i żandarmeryi narodowej, złożonej z Chrześcian i Muzułmanów stosunkowo do liczby mieszkańców; na czele milicyi i żandarmeryi stoją oficerowie, mianowani przez jenerał-gubernatora. Zakaz kolonii czerkieskich. Ogólna amnestya dla Chrześcian skazanych lub prześladowanych za przestępstwa polityczne. Polepszenie stanu włościan i małych dzierżawców w Bośnii i Hercegowinie. Ułatwienie wychodźcom nabywania dóbr, dawniej do nich należących. Środki te mają być zaprowadzone najdalej w przeciągu trzech miesięcy.

Mocarstwa mianują dwie komisye kontrolujące, które czuwać będą nad wykonaniem tych przepisów, z drugiej zaś strony będą one dopomagać władzom miejscowym do utrzymania porządku i spokojności publicznej. Komisye te otrzymają szczegółową instrukcyę.

— Nie wszystkie organa prasy rosyjskiej, jak dziennik półurzędowy *St. Piet. Wied*., wyznają i propagują zasady pokojowe, narzekając na „fałszywość“ mocarstw europejskich, „tajemnemi drogami intryg pokątnych wciągających“ Rosyę do wojny i oświadczając ze skromną otwartością, że wojna nie jest ani pożądaną ani pożyteczną dla rządu i narodu rosyjskiego. Inne dzienniki przemawiają w innym duchu i dowodzą, że wojna, jakkolwiek nie jest pożądaną bezwzględnie, jest wszakże *malum cecessarium* przy obecnym składzie okoliczności, że jest złem mniejszem nierównie, niżli naprężony stan wyczekiwania, w jakim się Rosya znajduje, a który zgubnie wpływa na stan ekonomiczny kraju, tamując handel, przemysł i sprawując stagnacyą w życiu umysłowem i społecznem. Tym właśnie kierunkiem odznacza się artykuł wstępny dziennika *Nowoje Wremia* z d. 17 stycznia. Oponuje ten dziennik gorąco przeciw opiniom tej części społeczeństwa rosyjskiego, która się oświadcza za pokojem bezwzględnie. Partya ta mówi: Czegóż Rosya żąda jeszcze? Za czem się ubiega, gdy dopełniła już poniekąd swoich obowiązków? Wszak niedopuściliśmy, aby Turcya zniszczyła i rozgromiła Serbię. Wszak daliśmy program reform, który Europa przyjęła za swój własny i obstawała przy nim dość silnie. A jeżeli Turcya, unikając czynnego mieszania się Europy do spraw jej wewnętrznych, wystąpiła z konstytucyą i tem uchyliła się od przyjęcia programu konferencyjnego, to czegóż narzekamy przedwcześnie, oświadczając z góry, że konstytucya ta jest na nic, że nic dobrego dla Słowian nie przyniesie? Obaczymy! Nie bądźmy ptakami złej wróżby, lecz pozwólmy konstytucyi wejść w życie, może też ona przyniesie rzeczywiście pożądane ulgi Słowianom, a w takim razie ulgi te czyimże będą dziełem, jeśli nie naszem? Czekajmy więc, a tymczasem wpływ nasz na Wschodzie musi się zwiększyć, bo Słowianie wiedzą, ileśmy dla nich robili. Europa chce pokoju — dajmy jej tymczasem pokój. A jeżeliby konstytucya turecka za dwa, trzy lata żadnych zbawiennych nie przyniosła skutków, natenczas wrócimy do naszego programu pierwotnego i będziemy obstawać przy nim, chociażby zbrojną ręką“. Przeciw takim opiniom partyi pokojowej rosyjskiej *Nowoje Wremia* występuje nie w imię sprawy słowiańskiej (chociaż ta — zdaniem jego — nic nigdy na konstytucyi tureckiej nie uzyska) lecz broniąc tylko interesów ekonomicznych i społecznych samej Rosyi, tudzież powagi jej i przewagi w gronie innych mocarstw europejskich. Nie występuje zaś dziennik w obronie sprawy słowiańskiej — jak powiada — dla tego, „że sprawa ta w przekonaniu dość licznej frakcyi Rosyan straciła wszelki powab i urok, przestała być sympatyczną i stała się bonalną, czyli po prostu, z przyczyny zanadto długiego już trwania, uprzykrzyła się sybarytom umysłowym, jak dokuczliwe brzęczenie komara nad uchem“. Mówi tedy dziennik rzeczony, że opinie „partyi pokojowej“ rosyjskiej byłyby właściwe i zrozumiałe w ustach mieszkańców innych mocarstw europejskich, które czekać mogą, bo ich nic nie nagli, lecz nigdy w ustach obywateli Rosyi, która czekać i długo zwlekać nie może i nie powinna. Z załatwieniem sprawy wschodniej czekać i zwlekać niepodobna, bo sprawa ta stanęła już na drodze zanadto pochyłej, „pchnięta na nią po części przez samą Rosyą, nie z jej winy wprawdzie, lecz wskutek historycznych związków ze Słowianami i historycznego też antagonizmu z Turzyą“, po części zaś przez Turcyą, która sfanatyzowała swą ludność do najwyższego stopnia, podburzając ją umyślnie i rozważnie a tak skutecznie, że dziś nic już jej powstrzymać nie zdoła. I my nie pragniemy wojny — mói dalej tenże dziennik lecz uważamy ją za nieuniknioną, „ponieważ tak się już złożyło“ i za obowiązującą dla Rosyi ponieważ w pewnych razach cofać się z drogi raz obranéj, jest nietylko ubliżeniem sobie, lecz nierozstropnością i „złym interesem,“ w kupieckim nawet tego słowa znaczeniu. I my nie pragniemy wojny, lecz ponieważ mamy już ją u siebie oddawna, i właśnie dla tego, że jéj nie pragniemy, chcielibyśmy się jéj pozbyć... Spytajmy kupców, przemysłowców, rzemieślników, spytajmy wszystkich rolników na całym obszarze państwa, wszyscy powiedzą, że Rosya prowadzi wojnę zabójczą i rujnującą, bo niszczącą handel, przemysł, rolnictwo, pozbawiającą tysiące rąk pracy i chleba, mnożącą proletaryat i i żebractwo... I wszyscy powiedzą: „O, gdybyż to wszystko skończyło się prędzéj!“... Nikt nie wie wprawdzie, co to jest to „wszystko“... Jedni mówią, że to „konferencya,“ drudzy, że to „wojna Serbów z Turkami, inni — że to „mobilizacya wojsk rosyjskich“ — ale nie mylą się tylko ci, którzy się domyślają, że to „wszystko“ jest właśnie połączeniem wszystkich powyższych rzeczy, zamykających się w wyrazie zbiorowym „kwestyi wschodniéj“ i że „to wszystko“ wtenczas się dopiero skończy, kiedy się skończy wojna jeszcze nierozpoczęta.“ „Przyjaciele pokoju każą Rosyi „czekać dwa albo trzy lata.“ Jest to być dwa lnb trzy lata *sur le qui vive*, ustawicznie przysłuchując się i podpatrując, co się dzieje na Wschodzie, czekając, drżąc, że lada chwila może tam wybuchnąć pożar, wzniecony tą świeczką łojową, którą jest konstytucya turecka... Jest to stać dwa lub trzy lata na czatach, tyle czasu mieć dreszcze i gorączkę na przemian, męczyć się oczekiwaniem, oddychać miazmami rewolucyi, żyć życiem nienormalnem, chorobliwem... Jest to nareszcie postępowi i rozwojowi wewnętrznemu powiedzieć: *sta sol!*.. powstrzymać wszystko, co się przyczynia do dobrobytu wewnętrznego w kraju; poruszyć wszystko, co kraj rujnuje i gnębi i nareszcie stworzyć taki labirynt najniepomyślniejszych i najtrudniejszych konjunktur wewnętrznych i zewnętrznych, z których wybrnąć i którym podołać niepopoba będzie przez całe lat dziesiątki.“

Temi słowy broni się *Nowoje Wremia* przeciw skrajnym zwolennikom pokoju, zamykając to wszystko zdaniem: „że życzyć sobie wojny trudno, lecz i unikać jéj bezwzględnie, byłoby ostatecznością, stokroć szkodliwszą od wojny.“ Artykuł powyższy ma tę wartość, że niewątpliwie dowodzi; najprzód: że zapał dla sprawy Słowian, ożywiający społeczeństwo rosyjskie przed niedawnym czasem, ostygł dziś znacznie, gdy pojawiają się nawet „partye przyjaciół pokoju,“ przeciw którym dzienniki przedsiębrać muszą wycieczki tak gorące; powtóre, że Rosya musi rzeczywiście doznawać już teraz bardzo dotkliwéj stagnacyi w sprawach handlu i przemysłu wewnętrznego; nareszcie, że jeżeli rząd, obrawszy dziś system „wyczekiwania,“ propaguje „pożyteczność pokoju“ przez pewne organa prasy, to jednak uznaje konieczność wojny w przyszłości, gdy pozwala innym organom budzić uspiony zapał i donośnie uderzać w dzwon trwogi, straszą̧c widmami zgubnych skutków zabójstwa dla sprawy Słowian, tak pracowicie i z tylą zobojętnienia związanéj w jedną wrzekomą całość z „honorem *Matuszki Rosyi*.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 stycznia. Wybory dzisiejsze odbywają się wśród gorączkowej agitacyi. Afiszów po rogach ulic mnóstwo, tak iż zliczyć ich nie podobna. Dr Warschauer uważał za stosowne wystąpić sam w agitacyi i wziąwszy sobie *Czas* za przedmiot wycieczek, palnął oracyę, w której zarzuca, iż *Czas* zrobił go intruzem, co nie jest prawdą. Widocznie Dr W. nieporozumiał się ze swojemi zwolennkami, gdyż ci opierają agitacyę swoją także na *Czasie*, który się znów miał wyrazić, że Dr Warschauer jest wiernym i przywiązanym synem „Ojczyzny,“ czego *Czas* w tem brzmieniu nie powiedział, ale użył wyrażenia, „że Dr W. jest wiedziony jedynie szlachetną ambicyą służenia krajowi, którego wiernym i przywiązanym jest synem“ i czy p. Warschauer będzie dziś wybranym czy nie, *Czas* tego wyrażenia nie cofnię tak długo, jak długo sam p. Warschauer nie da do tego powodu. Drugi kandydat Dr Zatorski zachowuje się biernie, agitują tylko jego zwolennicy, czemu dziwić się nie można. Godność osobista wskazała mu, iż sam nie powinien pisać odezw, lecz zostawić wyborcom i swym zwolennikom swobodną wolę w działaniu. Kiedy to piszemy liczba głosów przychyla się na stronę Dra Zatorskiego jeżeli wszyscy zwolennicy Dra Zatorskiego stawią się do urny, otrzyma on nietylko większość bezwzględną, ale większość znakomitą nad swym przeciwnikiem. Zapewnić jednak w tej chwili nie możemy, iż większość otrzyma, gdyż według dotychczasowej praktyki wyborcy Starozakonni, którzy nie zdążyli oddać swego głosu, już przed samą godz. 5tą śpieszą wózkami, aby jeszcze zadość uczynić obowiązkowi obywatelskiemu.

— Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi konkursu dramatycznego krakowskiego na r. 1877. Obecni pp. Estreicher, Kłobukowski, hr. Raczyński, Podwyszyński, Lucyan Siemieński, Sokołowski, hr. Artur Potocki, Koźmian. Nadesłano ogółem sztuk dwadzieścia pięć: 1) *Wycieczka do Beskid i Pokątnik w kasynie* w 1 akcie, prozą; 2) *Wojewoda Krystyn* dramat w 4 aktach, prozą; 3) *Litwa* obraz dramatyczny z życia ludu w 4 aktach, wierszem; 4) *Szał ludu* w 5 aktach, prozą; 5) *Tyran Warszawy* dramat w 4 aktach, prozą; 6) *Gwiazda Wschodnia* poemat, wierszem; komedye: 7) *Dewotki* 4 akta, prozą; 8) *Na wyżynach* 4 akta prozą; 9) *Bratnie dusze* 3 akta prozą; 10) *Pan Damazy* 4 akta prozą; 11) *Sprzymierzeńcy* 4 akta prozą; 12) *Piękne słówka* 4 akta prozą; 13) *Pająk* 5 aktów prozą; 14) *Asyluum Polskie* 5 aktów wierszem; 15) *Nadzieje* 5 aktów prozą; 16) *Księżna bez dachu* 5 aktów prozą; 17) *Potęga miłości* 4 akta prozą; 18) *Komedya bez tytułu* 3 akta prozą; 19) *Drugi raz* 1 akt prozą; 20) *Praktyczni* 2 akta prozą; 21) *Spadkobiercy* 4 akta prozą; 22) *Potrzeby Wieku* 3 akta prozą; 23) *Zona i jej rywalka* 3 akta prozą; 24) *Tulipan* 3 akta prozą; 25) *Z duchem czasu* 4 akta prozą. Komisya odsunęła od konkursu dramata *Wojewoda Krystyn* i *Tyran Warszawy*, jako nie kwalifikujące się do tegorocznego konkursu, który przypuszcza tylko komedye i sztuki ludowe. Komisya odsunęła także *Gwiazdę Wschodu*, jako poemat liryczny, a nie sceniczny utwór. Następnie komisya podzieliła się na trzy sekcye, a te rozebrały między siebie pozostałych 22 utworów w celu przeczytania ich i orzeczenia; które zalecić należy do wspólnego czytania.

Przyszłe posiedzenie naznaczonem zostało na godzinę 3-cią w niedzielę 28 b. m.

— Z powodu wzmianki naszej o wycinaniu drzew na plantacyach odbieramy od gospodarza plantacyj następujące wyjaśnienie:

Ponieważ sprawa uporządkowania plantacyj obchodzi całą publiczność, przeto dla uspokojenia opinii, i żeby nie być posądzonym, że się nie odpowiada dlatego, że się nie ma co odpowiedzieć, pozwalam sobie dać następujące wyjaśnienie. Oburza się Autor artykułu, że „znowu na plantacyach wycinają się lipy wspaniałe“. Cóż się dzieje? oto: Trzy lipy ze stojących w rzędzie lip dawnej alei zniesionej a teraz w innym kierunku poprowadzonej, znalazły się wskutek tej zmiany chodnika, wśród trawnika, zacieniając go i nie dozwalając róść trawie, nie dopuszczając założyć klombu krzewowego mającego zasłonić mur między domem p. Rzewuskiego a narożnym i drugiego z modrzewi, który z wiosną ma być założony dla zacienienia chodnika, w tem miejscu odkrytego, a któryby w cieniu zwartym tych lip róść niemógł; trzy te lipy mówię, z których dwie były rachityczne wycięto dla tego także, aby obok nich rosnące, zdrowsze i piękniejsze mogły się rozłożyć i przybrać właściwe wolno stojącemu drzewu piękne formy. Oprócz tych trzech, usunięto również 4 schorzałe drzewa, które przy ujściu głównej alei do ul. Sławkowskiej, stały na jej brzegu, po rozszerzeniu zaś koniecznem tej alei, znalazły się w jednej trzeciej szerokości chodnika, tamując swobodny ruch spacerujących. Oto cała ta rzeź oburzająca, siedm drzew, z których jedno zaledwie na miano zdrowego zasługiwało. W roku zeszłym wycięto „jak nas zapewniają“ mówi dalej artykuł „na przestrzeni od Gródka do ul. Sławkowskiej 82 sztuk lip i kasztanów 60-letnich i to najpiękniejszych“ zapewnienie to jest bezzasadne. W roku bowiem upłynionym około narożnika Gródka wyjęto dwa wcale nie wielkie klony, które zawadzały stojąc na ścieżce, bardzo w tem miejscu dla bliskości tandety uczęszczanej; dalej z polecenia Magistratu przy rozpoczęciu budowy szkoły żeńskiej u Śtej Scholastyki wyjęto trzy lipy, które dla zbytniego zbliżenia swego do nowo wznoszącej się budowli niemożna było utrzymać, dalej wykopano przy ulicy Szpitalnej trzy kasztany spalone od gazu, następnie wyjęto cztery lipy z największego cienia od głównej alei na części kleparskiej i przesadzono takowe na plac nowy do siedzenia przeznaczony, gdzie także posadzono jasiona i 5 akacyj wyjętych z koła pod pomnikiem, bo się tam zostać nie mogły, a na Kleparzu wszystkie te drzewa się przyjęły. Rekapitulujemy: 2 klony pod Gródkiem, 3 lipy pod św. Scholastyką, 3 kasztany spalone, 5 lip z pod bramy floryańskiej, 5 akacyj i jeden jasion z koła i dodajmy jeszcze 2 topole spróchniałe i grożące upadkiem pod kasynem wojskowem, *summa facit*: 21, z tych: przesadzonych i przyjętych 11, spalonych 3, spróchniałych 2, 5 usuniętych z konieczności, a więc do owej strasznej cyfry 82, brakuje 61! Takto wierzyć „zapewnieniom“. W końcu na pociechę zmartwionych lubowników plantacyj powiemy, że w roku upłynionym posadziliśmy: modrzewi 80, świerków 160, sosen 35 sosen czarnych 15, amerykańskich 16, brzóz 100, kasztanów 20, lip 25, dębów 12, ajlantów 30, klonów różnych gat. 58, jasionów 124 między temi 2 płaczące, akacyj 200, nie licząc już rzadszych jak: *Bignonia eutalpa, lyriadendron, eleagnus, tumarix*, buków czerwonolistnychhuj, thujopsysów, jałowców wirgińskich i złotych, cisów, róż 150, a samych wysokopiennych 120 i kilka tysięcy krzewów klombowych, między któremi Deutryje, Waigelije. calicanthusy itd. itd.

— W sobotę 20go b. m. licznie zgromadzeni wielbiciele sztuki uczcili obiadem składkowym bawiącego w naszem mieście kompozytora p. Wł. Żeleńskiego. Z pomiędzy 28 osób obecnych wyliczamy nazwiska: ks. Aleksandra Czartoryskiego, Dra Zyblikiewicza, p. Pawła Popiela, hr. Henryka Wodzickiego, hr. Jana Fredry, hr. Stanisława Tarnowskiego, p. Juliusza Kossaka. Ku końcowi uczty posypały się liczne i serdecznością tchnące toasty, z których pierwszy wzniósł p. Popiel miodem 120 letnim po kasztelanowej Żeleńskiej swej krewnej, przechowywanym troskliwie aż do chwili, w której nadarzyła się jedyna w swym rodzaju sposobność wychylenia nim zdrowia potomka tegóż imienia: pił więc zdrowie artysty szlachcica. Hr. Stanisław Tarnowski wspomniawszy o zgonie ojca artysty w rzezi 1846 r., wzniósł zdrowie matki, która wychowaniem synów oddała usługi ojczyźnie. Hr. Henryk Wodzicki wzniósł zdrowie ks. Aleksandra Czartoryskiego, a p. Wł. Żeleński księżny Marceliny Czartoryskiej, jako tej, która w pobudzeniu życia artystycznego w naszem mieście tyle składa zasług. P. Henryk Kieszkowski wzniósł toast p. Pawła Popiela. I znów ponowiły się zdrowia na cześć kompozytora. P. Żeleński rozrzewniony tylu dowodami przyjaźni i życzliwości odpowiedział; że jakkolwiek Warszawa obecnie większe niż Kraków daje dlań pole działania, jednak zawsze jest jego marzeniem, kiedyś pracę i talent swój poświęcić miastu rodzinnemu, za jakie Krakowa uważać nie przestanie.

— Wczorajsza czwarta reduta przewyższyła liczbą publiczności i doborem masek uświęconą tradycyą trzeciej reduty. O północy odegrano wesołą komedyę Korzeniowskiego: *Mizantrop i Druciarz*, w której p. Galasiewicz zbierał liczne oklaski. Wogóle tegoroczne reduty odznaczają się wielkiem ożywieniem, nawet gdzie niegdzie pokaże się dowcip, — ale w homeopatycznych dozach.

— Stróż nocny Floryan Pawełek, znalazł dzisiejszej nocy o godzinie 3ej na ulicy Loretańskiej, szufladę napełnioną książkami i zeszytami, między którerai była metryka należąca do panny W. Ledwochowskiej. Rzeczy te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży dokonanej w tej okolicy, złodziej zapewne przez kogoś nadybany rzucił je z przestrachu. Tejże samej nocy o godzinie 12ej stróż nocny Jan Łukasik przytrzymał włóczęgę Kazimierza Smolika na ulicy „Koletki“, który niósł skradzioną gęś i zawiniątko, a w niem dwa prześcieradła, dwie poszewki i jedną poszwę. Włóczęgę oddano policyi, a rzeczy jedne i drugie znajdują się w biórze straży pożarnej miejskiej, zkąd je właściciel odebrać może. Lepsza czujność policyi w tych stronach byłaby z powodu częstych kradzieży bardzo pożądaną.

— Wczoraj umarł tu Feliks Hałaciński były notaryusz w Myślenicach. Przez długie lata był on zastępcą prezesa Rady powiatowej w Myślenicach.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Do szanownych wyborców z większej własności dawnego obwodu Tarnowskiego.

Wiadomo panom, że dnia 26go stycznia r. b. odbędzie się w Tarnowie wybór jednego posła na sejm krajowy a to z grupy większych własności ziemskich.

Jako przewodniczący ostatnim obradom przedwyborczym, pozwalam sobie obecnie wziąć inicyatywę i zaprosić Szanownych Panów na zgromadzenie przedwyborcze, które jak zwykle u nas bywało, odbędzie się w wilię wyborów, to jest: d. 25go b. m. i r. w Tarnowie w sali Hotelu krakowskiego o godzinie 3ej po południu.

Partyń d. 19go stycznia 1877 r.

Józef Męciński
poseł sejmu, prezes Rady pow. tarnowskiej.

— W dniu 20go stycznia b. r. umarła w 77 roku życia w dobrach Włostonice w powiecie pińczowskim w Królestwie Polskiem Dorota z Chrzanowskich Brzeska, siostra jenerała Chrzanowskiego; a żona p. Władysława Brzeskiego, właściciela dóbr w Królestwie Polskiem.

— W głównej alei Prateru w Wiedniu przed dwoma dniami znaleziono powieszonego na drzewie starszego mężczyznę. Śledztwo wykryło, że samobójca nazywał się Jakób Dźwigoń, był rodem z Galicyi i trudnił się krawiectwem. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Sławny i zabiegliwy wydawca znanego w całym świecie pisma *Revue des deux Mondes*, Buloz, czując się bliskim śmierci, rzekł do swojej żony: „Niechcę umierać bez pomocy religii“. Jakoż w dniu zgonu przyjął ostatnie sakramenta. Umarł zatem inaczej niż żył; on bowiem ze swego przeglądu zrobił prawdziwą fortecę wolnodumstwa. W stu ośmdziesięciu tomach publikowanych pod jego redakcyą artykuły historyczne oczerniają religię katolicką, naukowe zaprzeczają jej, a romanse podkopują takową. Słowem w ciągu życia wszystko robił Buloz, co tylko mógł, aby Kościołowi szkodzić. Kiedy kapłan się zjawił przy łóżku umierającego, odezwał się doń: Szczerze żałuję, że tak pośrednio, jak bezpośrednio, bądź sam przez się, bądź przez drugich, którym za to płaciłem, nieuznawałem Boga, zaprzeczałem Bóstwa Chrystusowi, osławiałem Kościół, szydziłem z świętych, obrażałem moralność, wywracałem dogmata wiary, podburzając nieprzyjaciół Kościoła, a szermierząc z jego obrońcami. Wyznaję zatem, że Chrystus jest Bogiem, że jego religia jest świętą, i że tylko od niej spodziewam się pociechy w tem, a szczęśliwości w drugiem życiu“. Pokazuje się z tego przykładu, że niewielki to rozum uderzać póki się jest zdrowym na Kościół i podkopywać religię, od której w godzinie śmierci spodziewamy się jedynej pociechy i umocnienia na tę niepewną podróż. Przykro to dopiero umierając chcieć zatrzeć wszystko co się złego zrobiło w życiu.

— Chrzciny nowo-narodzonej wnuczki królowej Wiktoryi i cara Aleksandra odbyły się w dzień Nowego Roku *v. s.* na wyspie Malcie w pałacu S. Antonio, w sposób o ile można prywatny. Między szczupłą liczbą gości znajdowali się gubernator wyspy Van Straubenzee wraz z małżonką, jenerał-major Airey i kilku oficerów okrętu „Sułtan.“ Świeżo mianowany kapelanem księcia Edymburskiego wieleb. X. Lloyd dokonał aktu chrztu. Uroczystość ta różniła się i tem od zwykłych chrzcin książęcych, że dziecięciu dano tylko dwa imiona Wiktorya-Melita, i że z rodziców chrzestnych (królowa Wiktorya, W. księżna Carówna, księżna Ludwika, książę Leopold, W. książę Aleksy), nikt nie był osobiście reprezentowanym. Mister Monson zastępował królową, a rodzice dziecięcia innych. Jedno tylko znamionowało chrzest ten, jako uroczystość rodzinną dynastyi angielskiej, to jest kostium chrzestny Wiktoryi-Melity, ten sam jaki kiedyś użyty był przy chrzcie księcia Walii i najstarszej córki królowej Wiktoryi.

— Angielscy podróżnicy zrobili w Nubii między pierwszym a drugim wodospadem Nilu, zajmujące odkrycie. Obok wielkiej świątyni Ibsambula, gdzie stoją cztery kolosalne statuy Ramsesa II, spostrzegli podróżni: Mac-Callam i Miss Amelia Edwards otwór w skale zasypany piaskiem. Odgarnęli piasek i odkryli wchód do małego przybytku Ramsesa W. wyciosany w skale i dotąd nie znany. Odczyściwszy wnętrze z pyłu wielu stuleci, kazano skopiować napisy i malowidła ścian, na podstawie czego Dr Birch sławny badacz angielski oświadcza, że odkryto miejsce, w którem znajdowała się biblioteka wielkiej świątyni Ramsesa II, „Sesostrysa“ i greckich historyków.

— O okulistach okręgowych i stacyach zdrowotnych dla chorych na oczy w Rosyi, pisze *Przegląd lekarski*: „Z listu rodaka naszego Dra Talki zamieszczonego w zeszycie październikowym czasopisma *Klin. Monatsbl. für Augenheilk.*, dowiadujemy się, że w tak zwanych okręgach wojennych zamianowano stałych okulistów okręgowych mających stopień i płacę lekarzy dywizyj. W szczególności zamianowani zostali: Dr Talko dla Warszawy, Dr Cywiński dla Wilna, Dr Mitkiewicz dla Odessy, Dr Reich dla okręgu kaukazkiego i Dr Druskinin dla Moskwy. Nadto w skutek wstawienia się Dra Kabatha, okulisty przybocznego cesarskiego, urządzono stacye zdrowotne w owych okręgach wojennych, w których pospólne zapalenia spojówki przeważnie się zdarzają; takich stacyj istnieje obecnie 6 na wybrzeżu morza Czarnego, a w tych mieścić się może 1700 chorych na oczy, 2 w Krymie (na 600 chorych i 2 w pobliżu fortec Mikołajewa i Benderu (każda na 300 chorych), a w pobliżu Chersonu jedna na 200 chorych. Zamierzają urządzić podobne stacye i w Królestwie.“

— Na posiedzeniu zarządu Towarzystwa krzyża czerwonego w Petersburgu odbytem dnia 21 listopada v. s. r. z. ułożono budżet, według którego przewidywane są wydatki w kwocie 1,742,000 rs., mianowicie: 640,000 rs. na budowę szpitalów mających 16,000 łóżek; 200,000 na 10 oddziałów sanitarnych; 106,000 rs. na wyprawienie 480 Sióstr miłosierdzia (po 25 rs. na osobę), 29,000 rs. na wyuczenie i wyprawę braci miłosierdzia; 16,000 na kancelaryę głównego pełnomocnika, ks. Czerkasskiego.

— Wstąpienie na tron teraźniejszego sułtana Abdul-Hamida poprzedziła wieść o jego oszczędności i poprzestawaniu na bardzo skromnej stopie co do utrzymania swego dworu. Wieść tę stwierdza obecnie rzeczywistość. Nowy monarcha ciągle przemyśliwa nad tem, jakby zmniejszyć wydatki cesarskiego dworu i zbawienne te zamiary doraźnie wprowadza w czyn. W zeszłym tygodniu Abdul-Hamid zwiedził osobiście dworską masztarnię i zarządził, aby 564 zbytecznych koni, oddano stojącej w Konstantynopolu załogą kawaleryi. Przy tej sposobności zajrzał Sułtan i do zwierzyńca, do którego Abdul-Azis zakupić kazał lwy, tygrysy, pantery i lamparty używane do łowów, których utrzymanie ogromne kosztowało sumy. Na rozkaz Sułtana wymazano z budżetu koszta, jakie te zachcianki lubownicze pochłaniały, a zwierzęta mają być przesłane w darze ogrodom zoologicznym w Paryżu i Londynie.

— W Kairze odbyła się w ostatnich dniach licytacya haremu b. ministra finansów egipskich Izmaela paszy, z którym się Chedyw przed paru miesiącami tak nielitościwie obszedł. Wiadomą było powszechnie rzeczą, jakie skarby nagromadził ów szafarz skarbu państwa, i że harem jego mieszczący w sobie 300 kobiet, miał sławę jednego z najznakomitszych na Wschodzie. Na licytacyę tę zaproszono najbardziej znanych handlujących niewolnikami z Aleksandryi, Tanty itd. Miano osiągnąć znaczne sumy za ten żywy towar, na który wielu zgłosiło się lubowników.

TEATR. We wtorek dnia 20go stycznia: Po raz trzeci: Komedya w 5ciu aktach Aleks. hr. Fredry (ojca): *Wielki człowiek do małych interesów*. Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 20go stycznia pochmurno, wieczorem i dnia następnego piękna pogoda. Termometr d. 20go od — 6·8 doszedł 1·0 C.; zaś dnia 21go od — 8·4 do — 2·0 C. Barometr stoi wysoko; o 6ej rano d. 22go stycznia wskazywał on 755·8 mill., termometr — 6·4 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 22go stycznia: Zaślubienia N. Maryi Panny.

Wiadomości bibliograficzne.

Dr. M. Zieleniewski wydał: *Zbiór wiadomości o Krynicy*. Są to trzy dawniej już drukowane broszury p. n. „Materyały do histotyi c. k. Zakładu zdrojowego w Krynicy“, „Pogląd na rozwój c. k. Zakładu zdrojowego w Krynicy w ciągu ubiegłych lat 17 od 1857 do 1873“ i „Krynica i jej Zakład zdrojowo-kąpielny“.

Nr 3ci *Przeglądu lekarskiego* zawiera prace: Szeparowicza „Przyczynki do Kazuistyki chirurgicznej“; Merunowicza „O fizyologicznem działaniu naparstnicy czerwonej“; oceny dzieł Beni-Barda i Winternitza o hidroterapii; Coëna o jąkaniu się; wyciągi z prac obcych; Rzecz o sprawie wiwisekcyj przed parlamentem angielskim; wiadomości bieżące, a wreszcie Ściborowskiego sprawozdanie ogólne z czynności Tow. lek. krak. w r. 1876.

Postępu Rolniczego wychodzącego w Bytomiu (Beuthen O. S.) pod redakcyą Stanisława Przyniczyńskiego, wyszedł numer 2gi i zawiera: Uwagi gospodarcze zastósowane do czasu. Hipolita Meunier. Lekarz na wsi, dzieło nagrodzone przez Towarzystwo wychowania początkowego, przez Towarzystwo zachęty do dobrego i przez Towarzystwo Franklina zaszczycone złotym medalem przez Towarzystwo rolnicze, z oryginału francuskiego przełożyła Marya, Anastazya Miłkowska (odcinek). Ustawa Stacyi kontroli nasion w Żabikowie. Dr H. Szuman Dr Sempołowski. Consumu w Gogolinie K. Miarka. Korespondencya rolnicza R. B. stud. theol. Jak urabiać mierzwę. Maszyna sztyftowa do młócenia (drzeworyt). Przegląd gospodarczy. Postęp rolnictwa w Wirtembergii. Towarzystwo Bratniej Pomocy w Prószkowie (konkurs). Szkoła rolnicza w Dublanach. Rozmaitości. Wiadomości handlowe. Telegram giełdowy. Ogłoszenia.

— Treść Nr. 2 *Bluszczu*: Zamiary i czyny (dok.); Z harmonii jesiennych, poezya przez Felicyna; Saryusze, powieść (d. c.); Król Władysław Warneńczyk, dramat przez Ad. Bełcikowskiego; Korespondencya zagraniczna (Londyn); Nowiny paryskie (dokończenie).

Sprawy sądowe.

Krakow 20 stycznia.

Morderstwo.

Przewodniczący: radca sądu krajowego p. Leichamscheider; wotanci: radca sądu krajowego p. Ebner; adjunkt sądowy Dr Bogusz; ze strony prokuratoryi rządowej podprokurator p. Prussnig; obrońca adwokat Dr. Markiewicz; prowadzący pióro auskultant sądowy p. Kremer.

Sędziowie przysięgli pp.: Shumann, Adamski, Wenzel, Zygmuntowki, Wajda, Walter, Dworski, Powiednicki, Zaplatalski, Michałowski, Wątorski, Krieger; jako zastępca p. Friedlein.

Na ławie oskarżonych: Franciszek Michalski, stygar w kopalni galmanu na Galmanie własności hr. Potockiego.

Paweł Gąsior, górnik tameczny, wyszedł rano 22 marca r. z. do roboty do szybu Fryderyk na cały dzień, zabrawszy ze sobą oprócz potrzebnych narzędzi, blaszankę oliwy do lampy i placek (a może połowę). Wychodząc zapowiedział żonie, że przybędzie później niż zwykle, nazajutrz bowiem miał jechać do Sierszy po węgle, musi więc nazbierać trochę ołowianki, żeby miał choć parę centów na furmana, (czyli miał ukraść kruszcu, co mógł wykonać dopiero po 6ej wieczór, kiedy robotnicy wyjdą z kopalni i dozorcy pójdą na spoczynek). Gąsior nie wrócił całą noc, nad ranem przeto około 6ej godziny, żona domyślając się jakiegoś nieszczęścia, zawołała obznajomionego z owym szybem Kaczarę, prosząc go, aby zobaczył, co się stało. Kaczara znalazł Gąsiora nieżywego, leżącego na prawym boku, nogi jego były przytłoczone kamieniem ważącym pięć do sześciu centnarów, który zarazem przyciskał koniec lewej ręki wyprostowanej; prawa ręka spoczywała na piersiach, głowa zaś mocno krwią zbroczona i poraniona na czapce. Leżał w chodniku, z którego wydobywał chołdę (rumowisko); chodnik wznosił się ku wyjściu, tak że dolna połowa ciała zwrócona ku przodowi była nieco wyżej położona od górnej. Obok zwłok leżała zagaszona lampa, dalej taczki napełnione rumowiskiem, kopaczka skrwawiona, trójtak (niecki) z ołowianką, a na nim torba, również z ołowianką, w niej zarazem była pełna jeszcze blaszanka oleju i placek raz czy dwa razy ugryziony; nareszcie płaszcz dobrze złożony. Kaczara zesypał szkliwo z trójtaka do torby, wdział ją na siebie, wziął zarazem płaszcz i wyszedł na wierzch. Tam opowiedział żonie o wypadku, oddał jej płaszcz, nie oddał zaś torby i odszedł do szybu „Emanuel“, w którym pracował. Żona pobiegła do stygara Michalskiego zawiadomić go o nieszczęściu, a ten zabrał ze sobą górników, Kaspra Cupiała, Marcina Malczyka i Jana Malczyka, aby wydobyć trupa. Zeszedłszy na dół około 8ej zrana po ciało, spostrzegli zaraz, że Gąsior umarł z ręki mordercy, śmiertelna rana bowiem na głowie, nie była zadana od uderzenia kamienia, bo kamień wisiał zaledwie 1 stopę nad ziemią; mógł spaść na niego tylko wtedy, gdyby Gąsior był pracował w położeniu leżącem, a leżąc niemógł pracować, przynajmniej tak jak go zastano, zresztą kamień zsuwał się nieco od nóg ku piersiom, a nie od głowy. Oględziny lekarskie odbyte w 3 dni po znalezieniu trupa, stwierdziły to mniemanie w zupełności.

Ale jak pewnem było, że Gąsiora zamordowała ręka zbrodnicza, tak wszelkie usiłowania poczynione w celu wykrycia prawdziwego sprawcy nie doprowadziły dotąd do stanowczych, niczem nie zbitych rezultatów. Pierwotnie padło podejrzenie na tego właśnie Jana Kaczarę, który był najpierw przy nieboszczyku. Jest to człowiek nie zbyt moralny. Lubi się czasem napić i ma nie pohamowaną żądzę kradzieży. I tak świadek Józef Kozub, starszy górnik, zeznaje: „Kaczarę znam od lat przeszło 20, jako chętnie kradnącego ołowiankę“, a jeszcze w śledztwie tenże świadek zeznał zgodnie, że znanym złodziejem ołowianki jest Jan Kaczara; a przytem leniwy robotnik. Podejrzenie na Kaczarę padło głównie dlatego, że będąc w szybie Fryderyka w ów dzień najwcześniej, zabrał torbę z olejem i plackiem, z czego olej oddał dopiero nazajutrz, placka wcale nie oddał, a torbę znaleziono powieszoną na krzaku opodal szybu, próżną, gdyż i ołowiankę skradł. Za powód do zbrodni uważano, że albo wybrawszy się obaj z Gąsiorem na kradzież, posprzeczali się i wśród bójki padł Gąsior, albo też Gąsior napotkał Kaczarę na kradzieży, a na czynione wyrzuty, Kaczara z obawy przed karą, jakaby go spotkać mogła w razie odkrycia przez Gąsiora tego czynu, zabił świadka swej kradzieży.

Dopiero w drugiej połowie czerwca zjawił się świadek fałszywy czy prawdziwy, ale naoczny, bo jak twierdził, obecny przy zajściu. Świadkiem tym był Filip Siuda, kołodziej z Myślachowic, który nigdy nie był górnikiem, pijak nałogowy. Ten zeznał, że wybrał się z towarzyszem czy towarzyszami górnikami na kradzież ołowianki i był świadkiem, jak Gąsior padł nieżywy pod ciosami nie Kaczary, ale stygara Michalskiego, nie we dnie, lecz w nocy z 22 na 23 marca. Śledztwo zwróciło się odtąd przeciw Michalskiemu i zmieniło kierunek dochodzenia o tyle, że obrano za czas popełnienia czynu noc ową nie dzień poprzedni, a to tak na podstawie owego świadectwa, jakoteż na podstawie zmienionego orzeczenia lekarskiego, że czyn popełniony został najprawdopodobniej z wieczora, w każdym razie nie przed 3cią po południu. Gdy dalsze śledztwo wykryło jeszcze dość znaczną liczbę, choć może tylko pozornych poszlaków, prokuratorya rządowa uznała za stósowne wystąpić przeciw Michalskiemu z oskarżeniem, które za motyw do zbrodni podaje: że Michalski, według świadectwa władz gorliwy w pełnieniu służby urzędnik; zeszedł do szybu Fryderyka wieczór około 7ej na kontrolę i tam zastał Gąsiora przy kradzieży. A że jest człowiekiem gorącym, co dowodzi wielu świadków i zresztą wyrok sądu w Krzeszowicach z dnia 17 marca 1776 r. skazujący go na 14 dni aresztu za pobicie górnika, a więc w 5 dni, przed śmiercią Gąsiora, uderzył tegoż silnie i zranił. Bojąc się zaś, aby i teraz nie przyszło do procesu, który mógłby się najprawdopodobniej daleko gorzej skończyć niż tamten, dobił go do reszty, aby zaś upozorować morderstwo przypadkiem, strącił na niego ów kamień, ale niezgrabnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Przebieg sprawy wschodniej, który dotychczas ani wojny, ani pokoju na pewne nie zapowiada, sprowadził ogólną stagnacyę na wszystkich giełdach europejskich. Tego rodzaju położenie rzeczy nie ośmiela bowiem ani spekulacyi ani kontr-miny do działania i zwykle tylko do zaniechania wszelkich tranzakcyj prowadzi. Sprzedaże, które w takich chwilach z konieczności zbycia zachodzą, ulegają zawsze pewnej zniżce, która za każdym razem pojawić się musi, kiedy ofiarowanie nie natrafia na odpowiednie poszukiwanie.

Na giełdzie wiedeńskiej, która stosowała się jak najzupełniej do ogólnego usposobienia wszystkich giełd europejskich, przyłączały się jeszcze miejscowe przyczyny do połączenia z brakiem wszelkiej ochoty do tranzakcyj wyraźnej zniżki w kursie akcyj bankowych. Ugoda z Węgrami co do Banku Narodowego wstąpiła w tak drażliwe stadyum, że bez wpływu na giełdę pozostać nie mogła. Szczególnie instytucye finansowe wiedeńskie ucierpiećby niezmiernie musiały z nastaniem zmian, któreby ścieśniały ich kredyt, a zmiany takie nastąpiłyby niezawodnie, gdyby organizacya Banku Narodowego nie pozostała w dotychczasowym swym kształcie. Do tego przyłączyły się skutki niskiego kursu papierów w dniu 31 grudnia 1876 r., podług którego wartość ich wstawia się w bilanse bankowe. Przy znacznych zasobach papierów giełdowych, jakie banki wiedeńskie dotychczas posiadają, skutki wynikające z niskich kursów dnia 31go grudnia są bardzo niekorzystne. Mieliśmy tego świeży przykład w ubiegłym tygodniu na banku, który, z wyjątkiem tej jednej niekorzyści, że dosyć znaczny zapas papierów giełdowych posiada, używa dotąd wcale niezłej renomy pod względem swej pewności. Mówiemy tu o Banku kredytowym węgierskim (*Ungarische Credit Bank*). W dniu 14 stycznia odbyło się walne zebranie akcyonaryuszów tego banku. Ze sprawozdania dyrekcyi wynika, że wszelkie interesa tego banku były w ciągu roku stosunkowo dobre. Rubryki: dochodu z procentów, prowizyj, wydziału handlowego, z udziału w przedsiębiorstwie młynów, wykazują cyfry zupełnie zadawalniające, a mimo tego, skutkiem konieczności odpisania znacznych strat doznanych na kursie papierów bank ten musiał wstrzymać wypłatę wszelkich zaliczek a conto dywidendy, której prawdopodobnie wcale nie będzie. Nie zapłacił więc nawet zwykłego kuponu procentowego. Takiem jest położenie obecne silnych instytucyj finansowych w Austryi, które się zapasów papierów giełdowych dotąd pozbyć nie zdołały. Możemy sobie więc wystawić położenie mniej silnych, a stosunkowo więcej jeszcze zasobami papierów giełdowych obarczonych banków wiedeńskich. To też zniżka była w ubiegłym tygodniu największą w ich akcyach. Spadały jednak, chociaż mniej raptownie, i renty austryackie. Lepiej nieco trzymały się losy, szczególnie te, których ciągnienie się zbliża, a nieco więcej ożywiony ruch panował w akcyach tych kolei żelaznych, które w ostatnich czasach wyższe cyfry transportowe wykazywały.

W walutach nie zachodziły zmiany znaczące. Dwudziesto-frankówki kupowano po 10.05, kurs srebra wynosił 115.80. Dewizy stósowały się do kursu walut.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 22go stycznia.

HOTEL POLLERA: Wład Dąbrowski z Kongresówki, Grzegorz Buczek z Swierkowic, Tadeusz Dyakowski z Kongresówki, bar. Ferdynand Brunicki z Galicyi, Edward Dereniowski z Kongresówki, Józef Hesche z Reichenbachu, hr. Alfred Łoś z Kongresówki, Antoni Himel z Aussig, Wilhelm Zawadzki z Warszawy, Ferdynand Herzog z Dembicy, Bogusław Kleszczyński z Kongresówki, Maks Luxemberg z Wrocławia, Filip Klein z Pragi, Hermann Zehme z Wrocławia, Maks Redisch z Berna, Fryderyk Poetschke z Wiednia, Nikodem Nehm z Fürth, Henryk Schwarzer z Wiednia, Zygmunt Sussermann ze Lwowa, Edward Woźniakowski z Galicyi, Julia Trzebińska z Kongresówki, Józef Gebauer z Wiednia, Filip Pollaczek z Wiednia.

NADESŁANE.

I. KONKURS.

Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie ogłasza niniejszem I konkurs na napisanie kwartetu lub chóru męskiego (na 2 tenory i 2 basy) pod następującemi warunkami:

1) Nagroda pierwsza 4 dukaty w złocie przyznaną będzie najlepszemu kwartetowi lub chórowi do słów Edmunda Wasilewskiego: **„RÓŻE“.**

2) Nagrodę drugą 3 dukaty w złocie otrzyma najlepszy chór lub kwartet męski lub mięszany napisany do słów przez kompozytora dowolnie obranych bez względu na to czy kościelnych, czy świeckich.

3) Utwory po powyższych za najlepsze uznane zostaną odszczególnione przez polecenie ich do wykonania.

Rękopisy odnośne, składające się z partytury i 4 głosów rozpisanych, nadsyłać należy franco, umieściwszy dewizę w miejsce nazwiska, które winno być zawarte w osobnej opieczętowanej kopercie takąż samą dewizą opatrzonej, najdalej do dnia 1go kwietnia 1877 r. do „Towarzystwa muzycznego w Krakowie, Rynek główny L. 41“.

Rękopisy nagrodzone lub polecone, będą siłami Towarzystwa wykonane i w tegoż Wydawnictwie ogłoszone drukiem.

Rękopisów nie zwróci się, nieuwzględnione zaś zostaną wraz z dewizą i opieczętowanem nazwiskiem wobec Komisyi zniszczone.

W skład tejże Komisyi oceniającej wchodzą pp.: Józef Blaschke, Dr Franciszek Bylicki, Kazimierz Hofmann, Stanisław Niedzielski, Wincenty Richling, Adolf Steibelt, Dr Stanisław Tomkowicz, Henryk Wachtel, Michał Zimmermann.

Z Wydziału Towarzystwa muzycznego
w Krakowie d. 3go stycznia 1877 r.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 20 stycznia. *Nordd. allg. Ztg* powtarza wczorajsze doniesienie *Reichsanzeigera*, dołączone do listu paryskiego i powiada: Podzielamy nadzieję, że ustaną znowu powtarzające się peryodycznie podejrzenia rządu niemieckiego, i jeżeli ta nadzieja się spełni, zaniechamy zarzutów, które łącznie z agitacyą prasy francuskiej mogłyby wywołać spostrzeżenia niekorzystne równocześnie się nasuwające. Nadzwyczajny, przechodzący granice zwykłej potrzeby wywóz zboża z Węgier do Francyi, będziemy uważali, za spokojną, handlową spekulacyą, i chętnie odstępujemy od widzenia w tem ruchu czynności intendentury francuskiej.

Berlin 20 stycznia. Podczas dzisiejszej rozprawy w tutejszym sądzie obwodowym przeciw Dr. Rudolfowi Meyerowi o obrazę ks. Bismarka artykułem w *Social-demokratische Corr.* z 5. października, o[illegible] wdy, odwołując się na świadków Blankenburga, Bleichrödera, Kardorffa i Bethmanna. Sąd okręgowy zezwolił na przeprowadzenie tego dowodu, zawiesił rozprawę i wypuścił oskarżonego na wolność za kaucyą 10,000 marek.

Paryż 20 stycznia. Nota Ajencyi Havasa stwierdza, że pogłoski o zachowaniu się posła niemieckiego bar. Werthera w Konstantynopolu nie były przez nią rozszerzane, ale przez *Levant Heralda*; dzienniki niemieckie i angielskie podały je o 24 godzin wcześniej od dzienników francuskich. Nota mówi dalej, że Ajencya Havasa daleką była od krytykowania polityki niemieckiej w Kostantynopolu; pragnęła ona tylko przestrzedz dzienniki zagraniczne przed fałszywemi pogłoskami. Wspomina dalej, że powtarzając depeszę *Morning Post* z 10go stycznia o tem, że Niemcy zachęcają Turcyę do oporu, oświadczyła, że depesza ta powtarza z tem większem zastrzeżeniem, że nie pochodzi ona od jej własnego korespondenta, ale ze źródeł angielskich.

Londyn 20 stycznia. *Times* zaleca Rosyi, aby zadowolniła się moralnym wynikiem konferencyi, nie wydając wojny. Rosya nie otrzymała wprawdzie żadnych rękojmij, ale posiada je w własnej sile. Najroztropniejszem i pełnem godności byłoby, gdyby Rosya uznała, że sytuacya zmieniła się od jesieni, i mowy w Moskwie i wraz z innemi mocarstwami oczekiwała od Porty wypełnienia obietnic.

Londyn 20 stycznia. *London Gazette* donosi, że z powodu zgonu księżnej Karolowej pruskiej zarządzono żałobę dworską przez dni siedm. Ajencya Reutera donosi z Hong-Kong: Reprezentant rządu niemieckiego pośredniczy między Hiszpanią a Chinami. Reprezentant hiszpański wrócił tymczasem do Pekingu.

Rzym 20 stycznia. Posiedzenie Izby. Obrady nad projektem do ustawy o nadużyciach duchownych. Dimasino walczy przeciw wnioskowi, który jest niesprawiedliwym i niepokoi sumienie. Minister sprawiedliwości przedstawia w długiej mowie wszystkie uczynione dotychczas zarzuty, przebiega historyę ustawy i wskazuje, że tak ze względów parlamentarnych jak i politycznych jest ona potrzebną. Stwierdza on, że od r. 1860, od aneksyi środkowych Włoch parlament uznał potrzebę tej ustawy. Nie można zaprzeczyć, że władze kościelne wskutek stanowczego zachowania się obecnego gabinetu są skłonniejszemi do pojednania. Prośby o *placet* lub *exequatur* stały się częstszemi. Minister mówi następnie o polityce kościelnej obecnego gabinetu. Projekt ustawy jest pomimo tego koniecznym. Papiestwo uznaje tylko zjednoczenie Piemontu z Lombardyą i Wenecyą. W innych częściach Włoch widzi ono tylko gwałtowny związek i pozwala duchowieństwu działać na korzyść rozwiązania politycznego i ztąd pochodzą wszystkie nadużycia. Przedłożony projekt ustawy nie jest wyjątkowym i nie sprzeciwia się bynajmniej państwu i prawom rękojmij. Minister uprasza Izbę o przyjęcie projektu bez zmian, wylicza nadużycia i tłumaczenia ich, które niepokoją sumienie i w końcu oznacza je jako naglącą konieczność w interesie państwa i ludu włoskiego. Malochi zwalcza projekt ustawy i żąda wolności dla wszystkich, nawet przeciwników. W poniedziałek dalszy ciąg rozpraw.

Rzym 20 stycznia. Major Mainoni, który należał do międzynarodowej komisyi demarkacyjnej w Serbii wrócił tutaj ale znów uda się na swoje stanowisko jako wojskowy *attaché* poselstwa wiedeńskiego.

Petersburg 20 stycznia. Ze strony dobrze poinformowanej oświadczają, że wiadomość dzienników zagranicznych jakoby ks. Gorczakow wysłał z powodu przewidywanego rozejścia się konferencyi notę okólną do wszystkich mocarstw, jest mylną. Zaprzeczeniu temu towarzyszy uwaga, że w ogóle w ostatnich czasach nie wyszła żadna nota okólna do reprezentantów Rosyi w sprawie wschodniej lub konferencyi. Doszło tu także doniesienie o uchwale Wielkiej Rady, jednakże nie drogą urzędową. Dopiero po urzędowem zawiadomieniu o tej uchwale Cesarz postanowi co do dalszego postępowania Rosyi. Niezależnym od tego jest odjazd jen. Ignatiewa i innych pełnomocników i zastąpienie jego przez ajenta dyplomatycznego.

Petersburg 20 stycznia. Z Kiszeniewa telegraficznie oznajmiają, że W. Książę Mikołaj przepędził noc niespokojnie i miał wymioty ale gorączki nie było.

Moskwa 20 stycznia. *Mosk. Wied.* mówią o ostatnich wypadkach w Konstantynopolu i przychodzą do rezultatu, że Europa która ustępstwami zaszkodziła sobie, teraz, po stanowczem odrzuceniu jéj żądań powinna zmusić Portę do ich przyjęcia ale niezmodyfikowanych tylko w poprzedniéj osnowie.

Konstantynopol 19go stycznia. W. wezyr przedłożył Sułtanowi uchwały Wielkiej Rady i prosił go o pozwolenie udzielenia ich reprezentantom mocarstw. Zawiadomienie to nastąpi jutro.

Konstantynopol 20 stycznia (w południe). Ajencya Havasa donosi: Sułtan wezwał wczoraj W. wezyra: Mówią, że pełnomocnicy tureccy pomimo wczorajszego orzeczenia Wielkiej Rady złożą na dzisiejszej konferencyi przeciwwnioski, dążące do zgody. Trudno przewidzieć jakie w tym wypadku zajmą stanowisko pełnomocnicy europejscy. Zamierzali oni [illegible] zbadania, natenczas być może, iż konferencya odroczy się do przyszłego tygodnia w celu zdecydowania.

Konstantynopol 20 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi odczytał Savfet basza notę oświadczającą, iż Porta co do niektórych punktów szczegółowych może się porozumieć z mocarstwami, kwestyę atoli mianowania gubernatorów pomija milczeniem. Co się tyczy sprawy mającéj się ustanowić komisyi proponuje nota: wybrać komisyę lokalną, którejby przewodniczył urzędnik turecki. Co do Serbii i Czarnogóry Porta pozostawia uregulowanie spraw spornych, późniejszemu orzeczeniu. Po odczytaniu téj noty zabrał głos margr. Salisbury i stwierdził, że skoro Porta odmawia dwom postawionym przez mocarstwa żądaniom gwarancyjnym, co do mianowania gubernatorów i zorganizowania prawdziwie niezawisłéj komisyi kontrolującéj, tem samem nie ma już więcéj wspólnéj podstawy do rokowań, i konferencyę należy uważać za zamkniętą. Jen. Ignatiew przemawiał następnie w tym samym duchu, oświadczył, iż propozycye Porty są nie do przyjęcia, zwrócił uwagę na odpowiedzialność, jaka spada na Portę i wyraził nadzieję, że Porta na przyszłość nic nie przedsięweźmie przeciw Serbii i Czarnogórze i będzie umiała uwzględnić położenie chrześcian. Po tych oświadczeniach rozeszła się konferencya i ukończyła swe prace. Jen. Ignatiew i margr. Salisbury wyjeżdżają w poniedziałek, inni pełnomocnicy opuszczą Konstantynopol w ciągu przyszłego tygodnia.

Nowy Jork 19 stycznia. Szczep Indyanów z Sioux, który występował nieprzyjaźnie przeciw wojskom Unii, przeszedł na terytoryum Kanady.

Deputacya studentów węgierskich do Stambułu szkoda, że nie obróciła drogi na Lwów, czekałoby ją tam inne przyjęcie niż w Tryeście, gdzie ją obrzucono zgniłemi pomarańczami. Od tej bowiem deputacyi, która znać bardzo przypadła do smaku dziennikarzom lwowskim, zapanowała tam znów moda przymierza polsko-węgierskiego. Kto nie zgadza się na wszelkie uroszczenia Węgrów, ten odstępca lub klerykał, co na jedno wychodzi. Donoszą nawet ze Lwowa o przygotowującym się adresie do Węgrów. I dlaczegóżby nie. Wszak jedna z redakcyj lwowskich mianowała już reprezentantem Polski wobec rządów i ludów hr. Platera, dlaczegóżby druga niemiała zawrzeć przymierza ze studentami węgierskiemi. Wszak redakcye lwowskie nie wahają się przyznawać do reprezentacyi narodu, jak zwykły występować w charakterze najwyższych trybunałów polskości.

Rada państwa dziś się otwiera. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Rady państwa nie obfituje w ważne przedmioty. Lecz wydziały pracują nad dostarczeniem materyału ustawodawczego. Prace komisyi reformy podatkowej zbliżają się do końca. Dr Hasner sprawozdawca w Izbie wyższej komisyi wyznaniowej ogłosił już w dziennikach obszerny referat nad nowellą do ustawy małżeńskiej. Jest to płód ducha bezwyznaniowości, z najlepszych mülfeldowskich czasów. Wyjazd ministrów przedlitawskich do Pesztu właśnie w chwili zebrania się Reichsrathu, zdaje się zapowiadać, że ministeryum nie chce wobec Rady państwa wystąpić z gołemi rękami, że gotowe przyjąć walkę parlamentarną na polu ugody i banku. Naczelny organ klubów wiernokonstytucyjnych wprost już wypowiada, że jego stronnictwo nie chce żadnej zmiany, że rozdział banku uważa za klęskę, przeciw której do ostatka bronić się trzeba.

Ilekroć prasa urzędowa niemiecka potrzebuje zasłonić politykę rządu lub zaprzeczać niemiłym doniesieniom, zawsze zwraca się przeciw Francyi i jej organa czyni odpowiedzialnemi za te pogłoski. Zaprzeczenie *Reichsanzeigera*, co do stanowiska bar. Werthera na konferencyach, a następnie *communiqué Nordd. allg. Ztg* w tym samym przedmiocie zaprawiono dosadnemi i pieprznemi wycieczkami przeciw Francyi i jej dziennikom, które jakoby systematycznie miały się zawsze posługiwać kłamstwem, złośliwością i obelgą, kiedy mowa o Niemczech. Namiętny ton zaprzeczenia *Nordd. allg. Ztg* tem bardziej zwrócił uwagę, że zaraz poniżej podaje ten dziennik ironicznie doniesienie, że Francya przeprowadziła reformy w armii i jest w stanie gotowości do boju. Nieprzywięzujemy do tego wystąpienia większej wagi, okrom zwykłej metody teroryzowania zwyciężonego i upokorzonego sąsiada.

Nie mogliśmy na wstępie scharakteryzować chwilowej sytuacyi, bo nas był jeszcze nie doszedł telegram konstantynopolitański donoszący o rozwiązaniu konferencyi i zerwaniu układów. Skończyła się więc ta kilkoaktowa komedya, której jednak brak konkluzyi zarzucić można. Jakkolwiek bowiem efektowną była ta końcowa scena, kiedy margr. Salisbury oświadczył, że już niema dalszej podstawy do rokowań i konferencya uważa się za rozwiązaną, wszelako końcowe wyrażenia nie mają żadnej doniosłości. Cóż bowiem znaczy oświadczenie prezydującego konferencyi, aby Porta nic nie przedsiębrała przeciw Serbii i Czarnogórze a ulżyła położeniu Chrześcian. Czy to rada, czy życzenie, bo w żadnym razie nie jest to warunkiem, skoro propozycye [illegible] prowadzenia konstytucyi i nadania ustępstw, jakie uzna za właściwe. Zapewne nota okólna Midata paszy, którą już zapowiadano, ogłosi światu, tryumf niezawisłości państwa ottomańskiego, które ma wstąpić z własnej woli w nowy okres konstytucyjny. Konferencya zaś tak związała solidarnością mocarstwa europejskie, że Rosya, jeśli się niezadowolni tą odprawą, jaką utrzymała na konferencyi, będzie musiała na nowo poruszyć kwestyę wschodnią od początku i usprawiedliwić się wobec innych mocarstw z powodów, które ją do czynnej roli skłaniają. Dlatego znaczącym jest telegram petersburski, który z góry zaprzecza, jakoby książę Gorczakow miał zamiar z powodu zerwania konferencyi rozesłać okólną notę do mocarstw. Po wspólnej akcyi dyplomatycznej byłby to pierwszy nieunikniony krok zapowiadający drugi okres kwestyi wschodniej, w którym już Rosya odrębnie wystąpi przeciw Turcyi. Tymczasem dzienniki rosyjskie, które najbardziej pchały do akcyi jak *Moskiewskie Wiedomosti*, zadawalniają się teraz okrzykami, że Europa się skompromitowała, że na wszystkie mocarstwa spada *fiasco* konferencyi. W tym samym duchu ciągle przemawia *Nord* dowodząc, że Rosya nie ma obowiązku być wykonawcą propozycyj mocarstw na Wschodzie, że jej rola była tylko humanitarną a nie kierowała się wcale widokami powiększenia państwa lub jego wpływu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 22 stycznia. Izba deputowanych Rady państwa przyjęła według wniosków wydziału znane rezolucye wniesione przy budżecie. Dep. Fanderlik interpeluje ministra handlu z powodu zaszłego wypadku co do przeprowadzenia równouprawnienia językowego odnośnie do regulaminu służby na liniach kolei żelaznej północnej cesarza Ferdynanda.

Paryż 22 stycznia. *Journal des Débats* stwierdza, że prace konferencyi nie są bezowocne, ponieważ wywołały prawdziwą rewolucyę w urządzeniach tureckich, przeszkodziły wojnie, która bezpośrednio groziła. Dziennik ten wzywa Turcyę, aby na seryo jęła się reform i stanowczo je przeprowadziła a uniknie wojny. *Moniteur* wyraża nadzieję, iż upór Porty wprawdzie bardzo jest szkodliwy, wszelako nie pociągnie za sobą zawikłań.

Konstantynopol 20 stycznia (w nocy). Jenerał Ignatiew powiedział w końcu swej mowy na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi, wspomniawszy o swych usiłowaniach celem uchronienia od wojny, że jeżeli Porta przedsięweźmie teraz akcyę przeciw Serbii lub Czarnogórze, albo jeżeli chrześcianie wystawieni będą na prześladowania ze strony Turcyi, wówczas Europa weźmie tę sprawę w rękę. Wreszcie rzekł Ignatiew, że uczestnicy konferencyi otrzymali petycye od chrześcian w Macedonii, Tesalii, Epirze i Krecie, żądające, aby się konferencya zajęła polepszeniem ich losu. Konferencya nie mogła wziąć pod rozwagę tych petycyj, gdyż mandat jej był ograniczony. Uważa jednak za potrzebne stwierdzić ten fakt na posiedzeniu zamykającem prace konferencyi.

Konstantynopol 21 stycznia. Na dzisiejszym wieczorze w ambasadzie austryackiej podpisali wszyscy pełnomocnicy protokoł końcowy konferencyi. Postanowienia co do odjazdu delegatów zapadły w ten sposób, że jutro rano odjeżdża Salisbury, we wtorek rano Ignatiew, w ciągu tego samego dnia Zichy, Calice, Werther; we środę Bourgoing; we czwartek Eliot; w piątek Chaudordy i Corti. Obiegają pogłoski, że Porta zawrze bezpośrednio pokój z Serbią i Czarnogórą. W. wezyr odwiedził dziś patryarchę armeńsko-katolickiego, przy czem miał mowę, w której wspomniał o wiernych Armeńczykach i stwierdził równość wszystkich Ottomanów wypływającą z konstytucyi.

Kursa. Wiedeń 22 Stycznia, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 61·30 — Renta srebrna 67·70 — Losy z r. 1860 112·75 Akcye Banku Narod. 806.— Akcye kredytowe 142·40 — Londyn 124·70 — Srebro 117·— — Napoleony 9·95·— Lombardy 74·50 — Losy z r. 1864 134·— — Akcye kolei Karola Ludwika 206·50—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 110·35 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 89.50 — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 77·50 — Obligacye indemn. galicyjskie 83·25 — Losy premiowe węgierskie 73·50 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 118.25 — Listy zastaw. hipoteczn. 86·25 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 61·37 — Ruble 155·55.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 22 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 54½	1 55½
Rubel srebrny obrączkowy	1 71	1 76
Mark niemieckich	0 61	0 62½
Dukat holenderski waluty	5 88	5 92
Dukat austryacki	5 80	5 86
Napoleondor	9 90	[illegible]
Półimperyał	[illegible]	[illegible]
20-markówka niem. waluta	[illegible]	[illegible]
Srebro austryackie (za 1 zł.)	116 50	117 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	88 50	[illegible]
Obligacye indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	18 00	20 00
Wiedeń 19go Stycznia.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczki krajowe.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Losy Comorente	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe i przem.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	5 94	5 96
dukat na wagę	5 94	5 96

	płacą	żądają
Napoleondory	10 01	10 02
Suwereny angielskie	12 55	12 56
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Rubel pap.	[illegible]	[illegible]
Lwów 19 stycznia		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
cesarski	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawa 20 stycz.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej odnoszą się według zegara poczt. [illegible] czasu krakowskiego [illegible] 4 minuty [illegible] koleji F. Ferdynanda [illegible] od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: osobowy: pospieszny: mieszany: [illegible]

Do Wieliczki: [illegible]

Do Niepołomic: [illegible]

Do Wiednia: [illegible]

Do Prus: [illegible]

Do Warszawy: [illegible]

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: [illegible]

Z Wieliczki: [illegible]

Z Niepołomic: [illegible]

Z Wiednia: [illegible]

Odpowiedź.

Na liczne zapytania od byłych uczniów ś. p. ks. Feliksa Dymnickiego, jak postępuje sprawa z jego pomnikiem, gdyż chcieliby się chętnie do tego przyczynić, odpowiadam, iż zawiązano tutaj komitet pomnikowy, do którego weszli dwaj duchowni i czterech świeckich i że ten komitet otrzymał z Prezydyum c. k. Namiestnictwa pod dniem 28 listopada 1876 r. L. 9692 pozwolenie do zbierania składek.

Pieniądze przysyłać można na ręce podpisanego.

W Rzeszowie 19 stycznia 1877 r.

(283-1-2) **S. Sobieski,**
przewodniczący komitetu pomnikowego.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zaprosić Szanownych Członków Wydziału Wielkiego Kasy oszczędności miasta Krakowa, **na zwyczajne zgromadzenie** tegoż Wydziału, które odbędzie się w myśl **§ 38 statutu, dnia 26 b. m.** (w Piątek) w Ratuszu, w sali posiedzeń Rady miejskiéj o godz. 5éj popołudniu. (220 1-3)

Kraków, **21** stycznia **1877** r.

Prezydent
Dr. Zyblikiewicz.

EDYKT.

Podaje się do publicznej wiadomości iż w skutek uchwał c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 4 grudnia 1876 r. L. 29381 i 16 stycznia 1877 r. L. 593 odbędzie się w dniu **31 stycznia 1877 r.** o godzinie 10 rano w biórze podpisanego Notaryusza pod Nr. 150 Dz. I. w Krakowie, **dobrowolna licytacyjna sprzedaż** realności pod Nr. 98 i 25 Dz. IV. wraz z gruntem pod Nr. kat 195 gmina IX „Ogród Świerczkowski" zwanym, w Krakowie położonych, do Spółki akcyjnej młynów królewskich w likwidacyi należących, z wszystkiemi młynami, całem tych młynów urządzeniem, maszynami, aparatami i wszelkiemi do tych realności przywiązanemi prawami, razem. (221-1-3)

Cena wywołania wynosi 100,000 złr. wadyum 5,000 złr. w. a. Reszta warunków i wyciąg hipoteczny mogą być przejrzane w biórze podpisanego Notaryusza.

Kraków 16 stycznia 1877 r.

Roman Goebel,
C. k. Notaryusz jako komisarz sądowy.

W Niedzielę d. **21** stycznia
w Teatrze
przemieniono FUTRO bobrowe.

Łaskawy Pan, który przez pomyłkę zamienił powyższe futro, raczy takowe zwrócić, a odbierze swoje własne w garderobie teatralnéj. (287)

ces. król. uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 153 z r. 1877. (203-2-2)

Obwieszczenie

Począwszy od dnia 15 stycznia 1877 r. aż nadal, **maksymalny dodatek ażya** do taryfy przy tych posyłkach **węgla mineralnego** (węgla kamiennego, brunatnego, briquets, cegieł węglanych i koków), dla których należytość przewozowa obliczaną bywa podług lokalnej (towarowej) taryfy z d. 1 września 1876 r. (taryfa wyjątkowa I. str. 77), ustanawia się na 10%.

Zastosowanie tego dodatku wtedy tylko ma nastąpić, gdy ogłaszany od czasu do czasu dodatek ażya, przewyższać będzie pomienioną cyfrę. Natomiast zaś, ilekroć ogłoszony urzędownie dodatek ażya wynosić będzie 10% lub mniej, tenże dodatek ma być zastosowanym.

Powyższe postanowienie nie działa **na poprzednio** wydane rozporządzenia, również nie ma zastosowania do innych taryf dla węgla itp.

Wiedeń, w styczniu 1877 r.

Generalna dyrekcya.

Do dzisiejszego Nru dołącza się **„Cennik nasion na r. 1877 Ludwika Földessy w Budapeszcie."**

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.